KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Siedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 37

10 gr.

Sobota 15 stycznia 1938 r. Nr. 15

Ochrona lokatorów utrzymana

Obrońcy kamieniczników przegrali sromotnie w Sejmie

Całe zainteresowanie wczorajszym plenarnym posiedzeniem Sejmu skupiało się na ostatnim punkcie porządku dziennego, to jest sprawozdaniu komisji prawniczej o poprawkach Senatu do ustawy o obniżce komornego i zmianie ustawy o ochronie lokatorów. Ta sprawa spowodowała, że galeria dla publiczności była przepełniona.

Komisja prawnicza uchwaliła znaczną większością głosów odrzucenie wszystkich poprawek Senatu. W tym też duchu referował sprawę pos. Gładysz. Dyskusja była bardzo namiętna. Ścierały się dwa poglądy: jeden domagający się likwidacji ochrony lokatorów, drugi utrzymania tej ustawy.

Obrońcy kamieniczników mieli wiele czułych słów. Podnosili, że właścicielom domów dzieje się właściwie krzywda, że obarczeni są różnymi świadczeniami, a nie mogą brać odpowiedniego komornego.

Niektórzy mówcy wywodzili wręcz, że **zniesienie ochrony lokatorów obudzi wreszcie inicjatywę prywatną i spowoduje ożywienie na rynku budowlanym, a tym samym przyczyni się do zaspokojenia głodu mieszkaniowego.**

Przeciwko odrzuceniom poprawek Senatu, a więc za utrzymaniem ochrony lokatorów — wywodziła druga grupa posłów — przemawia przede wszystkim fakt nędzy mieszkaniowej w Polsce.

Jest to rzecz powszechnie znana. Brak nam właśnie w pierwszym rzędzie mieszkań małych. Ludność pracująca, zarówno robotnicy, jak i pracownicy umysłowi muszą być chronieni przed wyzyskiem mieszkaniowym.

Oczywiście jest już obecnie wiele mieszkań nowych, ale komorne wynosi tam przeciętnie 100 zł. za izbę. Takiej sumy nie jest w stanie opłacać ani urzędnik, ani robotnik.

Ustawę o ochronie lokatorów będzie można dopiero wówczas znieść, kiedy głód mieszkaniowy zostanie zaspokojony, kiedy komorne w nowych domach będzie znacznie niższe.

Trzeba więc opracować plan budownictwa mieszkaniowego i wykonać go, a nie znosić ochronę lokatorów.

Po zakończeniu dyskusji przystąpiono wśród ogólnego podniecenia do głosowania. Na sali obecnych było 156 posłów. Dla odrzucenia poprawek Senatu w myśl wniosku komisji prawniczej potrzeba było 94 głosów. Rezultat głosowania był następujący:

Za odrzuceniem poprawek Senatu, a więc za stopniowym zniesieniem ochrony lokatorów głosowało 77 posłów, zaś za przyjęciem poprawek senackich 79 posłów.

Przewodniczący wicemarszałek Podoski stwierdził, że wobec braku kwalifikowanej większości głosów poprawki Senatu zostały przyjęte.

Wynik głosowania Izba powitała hucznymi oklaskami. W ten sposób **rządowy projekt ustawy ze zmianami Sejmu o stopniowym zniesieniu ochrony lokatorów został ostatecznie odrzucony.**

Rząd francuski podał się do dymisji

Komuniści i socjaliści obalili rząd Frontu Ludowego

PARYŻ. Gabinet Chautemps podał się do dymisji, ponieważ ministrowie socjalistyczni odmówili swej współpracy w rządzie. Decyzja ta zapadła wśród następujących okoliczności:



P. Jan Packan, prezes Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. (Z. Z. K.), z którym niezwykle ciekawy wywiad drukujemy na stronie 3-ej.

W czasie odbywających się we wtorek wieczorem obrad delegacji lewicowej, delegaci socjalistyczni oświadczyli, że nie mogą — bez uzyskania zgody swego stronnictwa — głosować na punkt porządku dziennego deklaracji o votum zaufania, dotyczący nie wprowadzania o graniczeń dewizowych.

Delegaci ci zwrócili się do swej grupy parlamentarnej, która 75 głosami przeciwko 36 uchwaliła ten punkt porządku dziennego.

Wkrótce potem rozpoczęło się posiedzenie izby. Herriot odczytał deklarację votum zaufania deputowanych Elbela i Serola. W imieniu grup mniejszościowych deputowany Barety zaproponował dodanie do deklaracji następującego punktu:

Izba Deputowanych potwierdza swe poprzednie uchwały przeciwko kontroli dewizowej. Wniosek ten został poparty przez Flandina.

Następnie w imieniu komunistów zabrał głos dep. Ramette. Stwierdził on, iż jest rzeczą pożałowania godną, że w deklaracji premiera Chautemps brak jest zapewnienia o niezłomnym zamiarze wypełnienia punkt po punkcie programu Frontu Ludowego.

Po replice prem. Chautemps przewodniczący Izby poddał pod głosowanie wniosek o votum zaufania dla rządu. W tej chwili socjaliści zażądali zawieszenia posiedzenia Izby. Wniosek ten został przyjęty przez Izbę. Posiedzenie przerwane zostało o godz. 3.35.

Deputowani powrócili na salę posiedzeń o godz. 4.45 w nocy. Ławy rządowe były jednak puste. Herriot oświadczył Izbie iż Chautemps zawiadomił go, że nie interesuje się dalszym przebiegiem debaty, posiedzenie przeto należy uważać za zakończone.

Grupa socjalistyczna odbyła jeszcze krótkie posiedzenie, na którym zredagowano deklarację, wyjaśniającą powody podania się do dymisji socjalistycznych członków rządu.

Grupa socjalistyczna stwierdza z żalem, że podczas ostatniego posiedzenia partia komunistyczna objawiła zamiar nie współpracowania z większością i że premier udzielił tej grupie swobody postępowania, zmieniając w ten sposób kierunek polityki rządu. Skutkiem powstania tego rodzaju sytuacji, rząd nie może być w dalszym ciągu uważany za rzecznika Frontu Ludowego.

O godz. 5.05 dymisjonowany rząd opuścił Izbę Deputowanych i udał się do Pałacu Elizejskiego celem doręczenia dymisji prezydentowi Lebrunowi.

Konferencja prezydenta Lebrun z Chautemps trwała trzy kwadranse. Opuszczając Pałac Elizejski o godz. 6.15, Chautemps oświadczył, iż przedmiotem rozmowy był przebieg nocnego posiedzenia Izby Deputowanych.

Życzeniem moim jest — dodał Chautemps — aby przesilenie zakończyło się możliwie jak najszybciej w atmosferze spokoju i zgody — tych czynników, niezbędnie potrzebnych dla równowagi walutowej Francji i jej bezpieczeństwa nazewnątrz.

Bank Francji zawezwał wszystkie banki do chwilowego zawieszenia wszelkich transakcyj dewizowych.

Narada ministra Becka z kanclerzem Hitlerem

BERLIN. Wczoraj o godz. 12 minister Spr. Zagr. Beck przyjęty został przez kanclerza Rzeszy Hitlera i odbył z nim dłuższą rozmowę. W rozmowie tej wziął również udział ambasador Rzeczypospolitej w Berlinie Lipski.

Po przyjęciu u kanclerza Rzeszy minister Beck udał się na śniadanie do ministra Neuratha. Śniadanie odbyło się w ścisłym gronie najbliższych współpracowników obu ministrów.

Oświadczenie gen. Żeligowskiego

Komisja wojskowa wybierze nowego przewodniczącego

Bezpośrednio przed posiedzeniem Sejmu zebrała się wojskowa komisja pod przewodnictwem wicemarszałka Schaetzla. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, który przewidywał przydział referatu, zastępca przewodniczącego komisji, wicemarszałek Schaetzel udzielił głosu pos. de Thunowi, który postawił nagły wniosek, by porządek dzienny uzupełnić nowym punktem: ustąpienie przewodniczącego komisji. Wniosek ten uzyskał w głosowaniu większość.

Z kolei wicemarszałek Schaetzel odczytał list, jaki skierował do niego przewodniczący komisji, gen. Żeligowski.

W liście tym gen. Żeligowski przypomina, że w związku ze swoim przemówieniem na plenum Sejmu w dniu 2 grudnia otrzymał od kilkunastu posłów list. Podpisani stwierdzili, że wobec różnicy poglądów na rolę i stanowisko Wodza Naczelnego w Państwie, nie mogą z nim nadal współpracować.

Gen. Żeligowski oświadcza, że bynajmniej nie omawiał roli naczelnej władzy wojskowej w Państwie, lecz poddał krytyce i wytknął te fakty, które w jego przekonaniu nie dadzą się pogodzić z zasadami, ustalonymi w Konstytucji.

Gen. Żeligowski widzi bowiem pewną dwoistość władzy u szczytu hierarchii państwowej oraz przesunięcie odpowiedzialności.

Poglądy, wypowiedziane 2 grudnia, gen. Żeligowski podtrzymuje w całej rozciągłości również i dlatego, bo gdyby przyznał rację autorom listu, usankcjonowałby obyczaj krępowania posła w wypełnianiu swych obowiązków.

Po odczytaniu tego listu powtórnie zabrał głos pos. de Thun, który oświadczył, że grupa posłów, która wystosowała list do gen. Żeligowskiego, nie może z nim nadal współpracować i nigdy się nie zgodzi, by publicznie dyskutowano na temat roli Naczelnego Wodza w Państwie. Tak było dotychczas i będzie w przyszłości.

Mówca stawia wniosek, by na stępne posiedzenie komisji zajęło się wyborem przewodniczącego. Wniosek uchwalono.

Więziła chorego męża w chlewie

Sparaliżowany leżał na gnoju

Niezwykły objaw zdziczenia ludzkiego zanotowano w Dąbrowie.

Doniesiono władzom, że w chlewie przy ulicy Wolskiej leży na gnoju sparaliżowany mężczyzna. Policja udała się wraz z lekarzem na wskazane miejsce i stwierdziła, że w chlewie znajduje się właściciel tego domu, 50 letni Maciej Kwiatkowski bez ubrania, wynędzniały i wygłodniały.

Jak ustaliło dochodzenie, Kwiatkowski zachorował przed kilkoma miesiącami i żona, chcąc się pozbyć kłopotów, jakie sprawiało jej pielęgnowanie sparaliżowanego męża, umieściła go w chlewie i morzyła głodem.

Z polecenia władz sanitarnych sparaliżowanego Kwiatkowskiego umyto, nakarmiono i przeniesiono do mieszkania, a nieludzką kobietę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Pojawił się krwawy zbir Maruszeczko

Postrzelenie dwóch policjantów — Bandyta Rusin towarzyszem Maruszeczki — Zbrodniarze, ścigani przez policję, ukryli się w lasach — Łańcuch zbrodni 24-letniego Franciszka Rusina

Zbiegły bandyta Nikifor Maruszeczko, po wymknięciu się z łańcucha obławy, pojawił się znów na widowni.

Władze policyjne zaalarmowane zostały doniesieniem, że we wsi **Połonne obok Garwolina ukrywa się poszukiwany Maruszeczko z nowym kompanem,** równie groźnym opryszkiem jak zmarły Kaszewiak, Franciszkiem Rusinem.

STARCIE Z POLICJĄ

Komendant posterunku policji we wsi Maciejowice, znajdującej się na granicy województwa warszawskiego obok Garwolina, otrzymał doniesienie, że we wsi Połonne zjawił się słynny bandyta Franciszek Rusin, grasujący dotychczas bezkarnie na terenie Lubelszczyzny.

Jak wynikało z informacji z Rusinem przebywa jakiś drugi, nieznany osobnik.

Komendant, 46-letni Stanisław Kołtun, powziął podejrzenie, iż jest to Maruszeczko.

Zażądawszy telefonicznie posiłków, Kołtun wziął z sobą starszego posterunkowego 50-letniego Wawrzyńca Sterna i udał się do Połonnego.

Po zrewidowaniu podejrzanego domu okazało się, iż bandytów w nim nie ma, wobec czego policjanci powrócili na posterunek.

W krótki czas po tym doniesiono im raz jeszcze, że zbrodniarze są we wsi Woronno.

Gdy o godzinie 19-ej policjanci znaleźli się w obrębie zabudowań wsi, posypały się nagle strzały, oddane przez bandytów, ukrywających się za jedną z chałup.

Trafieni celnymi kulami policjanci runęli na ziemię. Widząc rezultat swych strzałów obaj zbirowie zbiegli ze wsi, kierując się w stronę wsi Maciejowice.

Tuż za wsią Woronno spotkał ich na drodze posterunkowy, idący na pomoc Kołtunowi.

Spostrzegłszy biegnących z rewolwerami w ręku mężczyzn policjant wezwał ich do zatrzymania się. W odpowiedzi na to uciekający rozpoczęli kanonadę, po czym znikli w zapadającym mroku wieczoru.

Zaalarmowane natychmiast Pogotowie Prywatne 8-75-75 przybyło na miejsce. Po nałożeniu przez dr. Boczkowskiego opatrunków ciężko rannych policjantów przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Przodownik Kołtun otrzymał postrzał w pierś, Stern zaś ranny jest w udo i nogę.

Stan obu ofiar obowiązku jest w dalszym ciągu groźny.

POŚCIG ZA ZBRODNIARZEM

Władze policyjne po przybyciu na teren zbrodni zorganizowały niezwłocznie obławę.

Jeden z patroli natknął się w lasach za Garwolinem na towarzysza Rusina Wacława Staniaka, również groźnego poszukiwanego od dawna, bandytę.

Osaczony ze wszystkich stron przez policję opryszek poddał się od razu, nie zdoławszy pomyśleć o oporze.

Zaalarmowane posterunki biorą udział w obławie na całym obszarze województwa lubelskiego. Prócz nich uczestniczą w pościgu rezerwy policyjne z województwa warszawskiego.

Jak sądzić należy zbiegły Maruszeczko spotkał w okresie świątecznym Rusina i połączywszy się z nim planował szereg wspólnych napadów w okolicach Garwolina. Jako przewodnik występował Staniak, orientujący się doskonale w tych okolicach. Pochodzi on z jednej z leżących w pobliżu osad.

Pojmany Staniak zeznał, iż spotkał się z Rusinem w chałupie jednego z gospodarzy. Przybyły bandyta, sterroryzował wieśniaka rewolwerem i kazał mu nie opuszczać mieszkania.

Twierdzenie Staniaka, jakoby nie znał on Rusina, wydaje się nieprawdziwe.

KRWAWY ŁAŃCUCH ZBRODNI RUSINA

Mimo wyjątkowo młodego wieku 24-letni Franciszek Rusin znany jest już od dawna jako bezlitosny morderca. Dokonawszy całego szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku, w czasie których zastrzelił on we wsi Gorzeń przodownika policji Mościckiego, wpadł w końcu w ręce władz. Konwojowany do więzienia w Lublinie Rusin zdołał wyrwać się i zbiegł, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Po rocznych krwawych występach w województwie lubelskim połączył się obecnie z Maruszeczką.

Obaj zbirowie pasują do siebie doskonale. Pozbawieni wszelkich skrupułów mordują oni swe ofiary, nie znając najmniejszej litości.

Sądzić należy, że tym razem krwawe ich występy zostaną zakończone. Gęsty łańcuch obławy otoczył lasy, gdzie najprawdopodobniej bandyci ukryli się po ucieczce i postrzeleniu Kołtuna i Sterna.

MARUSZECZKO NIE JEST SPRAWCĄ ZABÓJSTWA POSTERUNKOWEGO ZEMŁY

Zdemaskowanie Maruszeczki pod Garwolinem jest dowodem, iż nie był on zamieszany w napady, które miały niedawno miejsce na Podhalu i w rejonie Gór Świętokrzyskich.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż zamordowany policjant Zemła został napadnięty i zastrzelony pod Pacanowem przez Cyganów Juliana Kotowskiego i Aleksandra Agnowskiego, pochodzących ze wsi Tuchów pod Tarnowem.

Ks. Radziwiłł ożeni się z p. Suchestow

Ślub odbędzie się w najbliższym czasie we Francji

Książę Michał Radziwiłł, który, jak wiadomo, przebywa ze swą narzeczoną, panią Suchestow w Monte Carlo, przesłał do redakcji IKC jeszcze jedno pismo, w którym ostro występuje przeciwko swej rodzinie. W piśmie tym wspomina również o głośnej obecnie sprawie ubezwłasnowolnienia, o której pisze:

„Moim jedynym błędem było, iż żyjąc za granicą w czasie mojej trzyletniej ciężkiej choroby, obdarzyłem zbyt łatwo zaufaniem ludzi, którym powierzyłem moje interesy. Tego błędu z pewnością teraz nie popełnię.

Przez fałszywą gospodarkę tych ludzi niegodnych mego zaufania powstał pewien dług w stosunku do wielkości mego majątku śmiesznie mały, który jednak już mojej kochanej rodzinie dał pretekst do wyznaczenia mi kuratora na co ja (wielki mój błąd, jak to teraz widzę) bez sprzeciwu zgodziłem się, choć dochody się nie zmniejszyły".

Kurator ten, zdaniem księcia, zaciągnął wielkie długi, z których nawet nie zdaje sobie sprawy, a za które czyni się odpowiedzialnym księcia Michała.

Książę twierdzi, że nie można mu zarzucać marnotrawstwa, ponieważ, nie tylko że nie szastał pieniędzmi, a jeszcze zużył duże sumy z prywatnego swego majątku na inwestycje w ordynacji.

— „Życie moje i wydatki — pisze w dalszym ciągu książę — zupełnie dostosowałem do moich możliwości finansowych, nie mogę jednak, jako głowa rodziny, pozwolić krewnym, by mi pod tym względem lub innym dawała rozkazy i dyrektywy zupełnie nieusprawiedliwione".

Wypominając o swym zamiarze wstąpienia w związek małżeński z panią Suchestow, książę pisze:

...„A jeżeli moja narzeczona mojej córce p. Skórzewskiej się nie podoba, to mogę jej tylko odpowiedzieć, że jej pradziadkowie po kądzieli nazywali się August i Lejba Leibrockowie i byli prawowitymi Żydami.

Jestem zdecydowany pojąć za żonę panią Suchestow i żadne trudności, robione mi przez rodzinę, od tego zamiaru mnie nie odwiodą.

Jestem przekonany, iż moja rodzina sama w to nie wierzy, że jej się uda ustanowić opiekuna, a chce tylko przez trudności, które mi w tej sprawie robi, tak p. Suchestow, jak i mnie znudzić w nadziei, że odstąpimy od naszego zamiaru małżeństwa.

Żądam z całą stanowczością równych praw dla siebie, takich, jakie w demokratycznym państwie posiada każdy obywatel. Jeżeli ja mam dostać opiekuna, to i każdy inny powinien mieć takowego, a wtedy z braku osobistości zabrakłoby opiekunów".

Książę Radziwiłł i pani Suchestow mają zamiar spędzić cały sezon zimowy na Riwierze francuskiej. Ślub ich ma się wkrótce odbyć, ale ze zrozumiałych względów nie podają terminu, ani miejsca.

Pani Suchestow i książę Michał prostują kursującą plotkę o chęci adoptowania przez księcia synka pani Suchestow. Nigdy o tym nie było mowy, a zresztą ojciec chłopca, nigdy by się na to nie zgodził.

Katastrofa narciarzy w górach

podczas wycieczki z Worochty

W dniu wczorajszym wybrała się z Worochty w góry na nartach wycieczka Przysposobienia Wojskowego Leśników w liczbie 35 osób pod kierunkiem instruktora Kozło.

Wycieczka szła trasą Woroszczenka — Przełęcz Maruszewska—Zaroślak i na Spyci spotkała ją kurniawa. Instruktor i jadący za nim leśnik Sawicki wpadli w głęboką szczelinę i zostali zasypani lotnym śniegiem t. zw. pyłówką.

Pozostali narciarze rozbili się na kilka grup i rozpoczęli poszukiwania zasypanych. W trakcie poszukiwań uległy zasypaniu dalsze dwie grupy narciarzy, pierwsza w składzie 6, druga — 5 ludzi, które przysypane zostały poobrywanymi nawisami.

Jeden z narciarzy dotarł do placówki Straży Granicznej pod Howerlą, skąd zawiadomiono schronisko pod Zaroślakiem. Na pomoc zasypanym wyruszyła ekspedycja ratunkowa w składzie 40 osób pod kierunkiem kpt. Jarosiewicza.

Ekspedycja zdołała odgrzebać spod śniegu wszystkich zasypanych z wyjątkiem Sawickiego. Do pomocy wezwano pogotowie ochotnicze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przy udziale którego akcja ratunkowa trwała przez całą noc.

Odgrzebanych narciarzy częściowo w stanie nieprzytomnym odstawiono do schroniska na Zaroślaku, a stąd do Worochty, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej.

Poszukiwania za Sawickim trwają w dalszym ciągu.

Zuchwali bandyci we dworze

Zrabowali srebra, futra i różne przedmioty

Majątek Krempa położony w pobliżu miasteczka Dąbie (pow. kolski) był terenem niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. W nocy do dworu wtargnęło kilku zamaskowanych mężczyzn, którzy po sterroryzowaniu służby splądrowali dwór, zabrali z sobą srebra, futra oraz drogocenne przedmioty i zbiegli z łupem w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła za bandytami energiczny pościg. Władze przypuszczają, że napad był z góry uplanowany i przygotowany drobiazgowo. Świadczy o tym ta okoliczność, że bandyci przecięli druty telefoniczne, łączące dwór z pobliską pocztą, aby uniemożliwić mieszkańcom dworu szybkie zaalarmowanie władz.

Niezwykła afera oszukańcza

Kradli przeboje i puszczali w obieg

Władze policyjne wpadły niedawno na trop zorganizowanej na szeroką skalę afery oszukańczej.

Od pewnego czasu Urząd Śledczy alarmowany był przez autorów tanecznych przebojów rewiowych, iż jacyś nieznani sprawcy puszczają w obieg nuty utworów.

Podjęte dochodzenie wykryło w krótkim przeciągu czasu drukarnię na Pradze, skąd wychodziły falsyfikaty. Na czele „interesu" stał Wacław Protasik ze Lwowa.

Specjalnie zaangażowani agenci stenografowali podczas przedstawień teksty najnowszych przebojów, następnego dnia zaś ukazywały się one na rynku, wydrukowane u Protasika. Ceny ich były oczywiście bardzo niskie.

Wspólnikami oszusta byli kupcy: Karol Stranger i Mikołaj Ptasiński.

Przeprowadzona rewizja ujawniła w drukarni około 35 tys. gotowych do sprzedaży nut oraz wiele obciążającego materiału. Aresztowani oszuści powędrowali do więzienia.

Straty poszkodowanych autorów i Skarbu Państwa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

B. starosta Robakiewicz

skazany na 4 lata więzienia

Wczoraj po południu ogłoszony został wyrok przeciwko b. staroście nadwórniańskiemu Zygmuntowi Robakiewiczowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie pieniędzy samorządowych.

B. starosta skazany został na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od marca ub. roku, powództwo cywilne w kwocie ok. 17.000 zł. i poniesienie kosztów sądowych.

Wesoły kącik

Złote zęby

Pan Zajczyk należy do tych ludzi, o których można powiedzieć, że mają pełną gębę złota. Kiedy w uśmiechu otwiera usta nic prócz złota nie widać. Na wszystkich zębach ma grube złote korony.

— O mojej twarzy — mówi z dumą — nie można powiedzieć, że jest nic nie warta. Ja mam cały majątek w ustach!

— Po co pan to zrobił? — pytają go znajomi.

— Musiałem! — wzdycha pan Zajczyk. — Mnie się od pewnego dentysty należały grube pieniądze. Nie mogłem w inny sposób odebrać. Więc kazałem sobie wstawić złote korony.

— I dobrze panu z tym?

— Jak czasem. W nocy nie bardzo. Ja się boję wracać pustą ulicą. Przecież wystarczy, żeby mnie ktoś dał w zęby i ja mogę stracić cały majątek.

Ale w dzień jestem zupełnie spokojny. To jest najbezpieczniejsza lokata majątku. Z ust mi nawet najlepszy kieszonkowiec nic nie ukradnie.

— Nie może pan jednak z tego majątku korzystać.

— Dlaczego? Kiedy mi koniecznie potrzebne pieniądze, wyrywam sobie jeden ząb i zastawiam w lombardzie.

— Ale ten kapitał ulokowany w zębach nie procentuje.

— Zdaje się panu! On przynosi bardzo duże korzyści. Przede wszystkim pojęcia pan nie ma, jaki to wzbudza szacunek. Kiedy w restauracji otworzę usta i ludzie zobaczą te złote zęby — wszyscy się zaczynają kłaniać.

W każdym sklepie wystarczy żebym się uśmiechnął i pokazał zęby, a już mi wszystko sprzedadzą na kredyt.

Wszędzie wzbudzam szacunek i zaufanie. I co się dziwić? Kiedy zwyczajnego człowieka złapie przeciąg, to co go boli? Zęby! A mnie wtedy bolą nie zęby, ale 7 tysięcy złotych!!

Mój weksel każdy przyjmie z zamkniętymi oczami! Mnie kupcy nazywają Zajczyk złoto usty!

A propos weksli. Tu się dopiero odczuwa, co to za wygoda mieć majątek w ustach!

Bo przecież weksel idzie do protestu. I co wtedy? Wierzyciel pęka ze złości! Ja mu się śmieję w nos, jemu oczy wyłażą na widok tego złota! I nic mi nie może zrobić!

Bo który komornik zgodzi się zrobić zajęcie na ustach? Opieczętuje mi usta? Wykluczone! Na części ciała nie wolno nakładać pieczęci. Zębów nie wolno wystawiać na licytację!

Wygoda, co?

Jedyna niewygoda jest z urzędem skarbowym. Z nimi lepiej nie zaczynać, ich lepiej nie drażnić. U nich boję się otworzyć usta.

— I co pan robi?

— Kiedy przychodzę do urzędu skarbowego udaję niemowę. Rozmawiam tylko na migi.

Napoleon Sądek.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

P. Katarzyna Marzecka z Warszawy (Piusa XI Nr 31 m. 11) pisze, że jest „jedną z lokatorek, która zawsze się martwi, żeby czynsz zapłacić, a uniknąć eksmisji".

To zdanie najlepiej charakteryzuje treść jej odpowiedzi ankietowej, którą przytaczamy:

Zamiast pomników - domy

Dużo, dużo domów!...

51 Gdyby mnie Bóg uczynił ministrem i dał mi tak wielkie prawa i moc, to nie stawiałabym temu, czy innemu z zasłużonych pomników, lecz stawiałabym dużo, dużo domów jedno lub dwuizbowych, dla ludzi, których bolączką jest najgorszą opłata czynszu.

Komorne dla ludzi biednych nie powinno być większe jak 10—15 złotych miesięcznie. Dziś za pokój z kuchnią objęty ochroną lokatorów, płaci się 34—40 zł. miesięcznie, zaś nie objęty ochroną lokatorów 80—90—100 i to na 4—5 piętrze.

Więc też gdybym była ministrem, to nie stawiałabym gmachów tak szalenie kosztownych jak np. gmach na Królewskiej róg Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie, jak gmach przy ulicy 6-go Sierpnia róg Alei Ujazdowskich, gdzie siedzi przez 8 godzin kilkunastu ludzi, a przez resztę godzin stoi pustkami, a dużo, dużo ludzi śpi pod mostem, czy w barakach

Jestem pewną, że gdyby posłowie i ministrowie poszli za moją radą, to cały naród biedny błogosławiłby ich co aby do tego doszło daj Boże Amen.

Rozwinięty front oświatowy

proponuje księgowy z Białegostoku

P. Zygmunt Prędkiewicz z Białegostoku (Br. Pierackiego 44 m. 2), księgowy, tak przedstawia sprawę:

52 Na wstępie zaznaczam, że nie chodzi mi w tej chwili o tytuł ministra, bo wolę być dobrym szewcem, krawcem lub urzędnikiem — jak złym ministrem, biorąc pod uwagę piękną maksymę, że „nie pchaj się na afisz, jak nie potrafisz".

Uważam, że minister, poseł, bankier, ksiądz takimi są — jakie jest społeczeństwo i czym wyżej umysłowo stoi społeczeństwo, tym sławniejszych ma polityków, literatów, artystów i wszystkich tych, co kierują nawą państwa.

Dlatego też, gdyby taka ewentualność się stała i ja bym musiał zostać ministrem rozpocząłbym od wychowania społeczeństwa.

Uwaga moja, jako ministra, zwrócona byłaby na oświatę i na młodzież i dopuszczałbym do wyższych uczelni spośród młodzieży jedynie jednostki o wybitnych zdolnościach, a nie, jak dotychczas jest, że kształcą się dzieci, których rodzice są zamożni i których pycha nakłania do kształcenia dzieci i tylko dlatego, żeby wypuszczać w świat personel nieuków z patentami gotowych karierowiczów do szukania odpowiednich synekur.

Wychowywałbym młodzież wszczepiając w duszę piękno, ideał, gdyż uważam, że jeżeli rzemieślnik, urzędnik, chłop, doktór nie będzie z zamiłowania zajmował powierzonego mu stanowiska, nie będzie w swoim zawodzie artystą — zawsze będzie tylko karierowiczem i przeto zawsze będzie skłócone społeczeństwo, gdyż brak będzie tych siłaczy ducha, tych rzeczywistych idealistów, a pełno będzie zwykłych zjadaczy chleba.

W ten sposób możnaby podciągnąć wzwyż Ojczyznę, gdyż siłaczom ducha ciągnącym wzwyż Ojczyznę nie potrzebaby było wielkiego wysiłku, aby Ojczyzna była potężną i żeby każdemu dziecku było w Niej dobrze.

O spółdzielczy ustrój Polski

„Robotnik, zwolennik ustroju kooperatywistycznego" — stwierdza:

53 Wszystkie kwestie, poruszane w ankiecie, są słuszne, ale one mogą być zrealizowane dopiero przez zmianę ustroju od podstaw.

Ale jak? Może przez jakąś partię polityczną? Otóż nie! Dość walk politycznych między ludem!

Gdybym był ministrem i miał w swym gabinecie podobnych społeczników to, zorganizowalibyśmy społeczeństwo na „wytwórców i spożywców". A więc całe życie gospodarcze kraju oddałbym „spółdzielniom", których członkami byliby wszyscy ludzie pracy.

Spółdzielnie pozostawałyby pod kontrolą jej członków i związków zawodowych — a spożywcą byłby każdy według potrzeb.

Oto idea polskich myślicieli: Abramowskiego, Brzozowskiego, nie obca Żeromskiemu, i Wojciechowskiego.

Bliżej Czytelnicy z tą ideą zapoznać się mogą studiując dzieła wyżej wymienionych społeczników.

I takim byłbym ministrem — lub żadnym.

Wzorem premiera Składkowskiego

P. Agnieszka Dąbrowa, rodem z Krakowa, a zamieszkała w Kazuniu (Reduta Ordona), której dwóch synów walczyło w Legionach, pisze:

54 Gdybym zlostała ministrem, starałabym się we wszystkim naśladować obecnego naszego premiera p. gen Sławoj - Składkowskiego.

Bo czyż p. premier nie dąży do sprawiedliwości? Czyż nie pracuje dla dobra ogółu i dla Państwa? Nie troszczy się o młodzież nie pomaga biednym?

Znane są przecież te nieoczekiwane, lotne inspekcje, które kończą się karaniem niesumiennych pracowników i pracodawców, lub udzielaniem pochwał i gratyfikacyj tym, którzy na to zasłużyli.

Dla niego protekcja nie istnieje! Jego działalność nawet u wrogów znajduje zrozumienie.

Czyż nie buduje szpitali i kościołów

Jest wszędzie, gdzie potrzeba.

Przytoczę nieznany szerszemu ogółowi wypadek, który go świetnie charakteryzuje. Pewnego razu jechał premier Składkowski bardzo strudzony i przepracowany do domu do Pomiechówka odpocząć. Na szosie warszawskiej napotkał rozbity przez auto wóz i pokaleczonego wieśniaka. Nie namyślając się, czy to wypada, bierze chłopa do własnego auta, zawraca do Warszawy i odwozi biedaka do szpitala.

Być ministrem — to wielkie pole do pracy, ale i wielka odpowiedzialność. Premier Składkowski — to człowiek o wielkim rozumie i głębim sercu!

Tak pracować i takim ministrem chciałabym być i ja. Na chwałę Bożą, na pożytek najdroższej naszej Ojczyznie, w myśl wielkiego nigdy niezapomnianego, programu, naszego najdroższego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, aby Polskę podnieść wzwyż.

Czytam ankietę codziennie i cieszą mnie te myśli i słowa, które tu padają, a myślą ich przewodnią jest: Dla Ciebie, Polsko, wszystko!

Jutro wydrukujemy dalsze odpowiedzi ankietowe.

RADIO

SOBOTA, 15 STYCZNIA

6.15 Kiedy ranne. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Transmisja z portu Vlissingen (Holandia) uroczystości spuszczenia na wodę nowej polskiej łodzi podwodnej. 13.30—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Kukułczęta — wesoła audycja dla dzieci. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Z galerii dziwaków syberyjskich — felieton. 17.15 Od Aten do Bayreuth. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert muzyki ludowej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.10 Nokturny Chopina. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Muzyka salonowa i taneczna. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Almanach Wileński — recytacje fragmentów wierszy. 22.25 Muzyka salonowa. 23.00 Muzyka taneczna

Walka o ludzką egzystencję pracowników kolejowych i emerytów

Wywiad z p. Janem Packanem, prezesem Z. Z. K.

— Skoro zwraca się pan do mnie po wywiad, obrazujący sytuację pracowników kolejowych oraz działalność Związku, który mam zaszczyt reprezentować, odnośnie ulżenia doli kolejowców, to na wstępie radbym zaznajomić Czytelników pańskiego pisma z genezą powstania naszej organizacji — mówi nam prezes Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. (Z.Z.K.), p. Jan Packan. — Otóż Związek nasz jest pierwszą założoną w Niepodległej Polsce organizacją zawodową pracowników kolejowych, organizacją niewątpliwie najbardziej zasłużoną na polu rozwoju kolejnictwa polskiego, równocześnie podejmującą stale przodującą inicjatywę w szerzeniu świadomości obywatelskiej wśród swoich członków oraz prowadzącą energiczną walkę o zdobycie ludzkich warunków pracy i płacy dla ogółu pracowników kolejowych.

Tyle co do powstania, charakteru i zakresu prac Z.Z.K

Z kolei — odnośnie sytuacji kolejowców — muszę stwierdzić, że miniony rok w życiu ich należy do przełomowych, zarówno pod względem aż do znudzenia zalecanego źle opłacanym pracownikom czynnym i emerytom „twardego życia", jak również porzucenia lękliwej martwoty przez cały świat pracy. Ten ostatni przejaw rzuca się nam wszystkim w oczy.

— A cóż, panie prezesie, złożyło się na tę pożądaną zmianę w nastawieniu, że tak powiem, duchowym?

— Z.Z.K., jako widomy znak walki pracownika kolejowego, po niezliczonych szykanach i trudnościach, skłonił czynniki rządzące w Polsce do zmiany bodaj w tym kierunku, że obecny system nie ma już odwagi twierdzić, iż tak, jak jest — jest dobrze. Owszem, przyznają czynniki miarodajne, że położenie materialne kolejarzy czynnych i emerytów (niepotrzebnie nafabrykowanych!) jest bardzo ciężkie.

Oto główny bodziec.

— Jaki, panie prezesie, jest plan działania i postulaty, wysuwane przez Z.Z.K., na rok 1938?

— W bieżącym nowym roku, przy wydatnym zasileniu szeregów Z.Z.K., musimy stworzyć taką sytuację, ażeby od słów doszło do czynów, ażeby mniej tracono czasu na labidzenie, że jest źle, ale — ażeby rozpoczęto zło usuwać. Takie zadanie nakreśliliśmy na Walnym Zjeździe Z.Z.K. w czerwcu ub. r. i zadanie to dotyczy zarówno nas, to zn. Z.Z.K., jak i t. zw. czynniki miarodajne.

Zapewne, że zamroczenie totalistyczne będzie to tu — to tam usiłować (jak to już miało niejednokrotnie miejsce) przeszkadzać normalnemu rozwojowi naszych sił, lecz nie można będzie powstrzymywać żywiołowego pochodu do odzyskania pełni praw, należnych całej klasie pracującej, wśród której zaszczytne miejsce przypada pracownikom kolejowym.

Kolejarze z napięciem śledzą, jak niemal wszyscy pracownicy, poprzez wzmocnienie organizacyj zawodowych — podnieśli, choć minimalnie, swoje płace, a tylko w szeregach kolejarskich, mimo wzrostu dochodów na przewozie kolejowym, płace są najniższe.

W tym miejscu podkreślę, że wysokość płac, przysługujących w dn. 1.IV.36, w zestawieniu z wysokością płac, przysługującym w tym samym okresie roku 31 — wykazuje zmniejszenie o przeszło 50 proc.. Dalej podatek specjalny jest szczególnie dotkliwym ciosem, gdyż został wprowadzony w życie właśnie w tym czasie, kiedy pracownicy, wyczerpani dosłownie walką o materialną egzystencję, znajdowali się już niemal u kresu swych możliwości. Na dobitkę zaś złego, jak gdyby całe piekło zmówiło się przeciw biednemu pracownikowi, wzrosły równocześnie znacznie koszty utrzymania.

Reasumując to wszystko, stwierdzam, że głównym naszym postulatem i żądaniem, z którym wkraczamy w rok 1938 — jest walka aż do zwycięstwa o ludzką egzystencję tak pracowników czynnych. jak i emerytów



Do służącej Antosi przyszedł jakiś jegomość o małych oczkach z poleceniem od jej narzeczonego. W rozmowie z Antosią nieznajomy przyznał się, że słyszał o podejrzanej „ciotce z Ameryki", która przebywa w tym domu, (szło o Jadzię) i poprosił: „Chciałbym ją zobaczyć" — „Zaraz się zrobi, niech pan poczeka" — odpowiedziała Antosia.

Otworzyła drzwi, prowadzące do drugiego pokoju i wyszła. Po chwili wróciła i cicho powiedziała:

— Ona siedzi w gabinecie i czyta.. Drzwi są zamknięte... To niedaleko kuchni... w korytarzu, na prawo... Pan naprawdę chce ją koniecznie zobaczyć?

— Władzio mi opowiadał, że to taki niebezpieczny ptaszek... Ciekaw jestem, jak wygląda...

— No to zobacz pan... Przez dziurkę od klucza... Ale na palcach... Ona siedzi naprzeciwko drzwi... Niech pan tylko będzie ostrożny... A zresztą — co ona mnie tam obchodzi... I tak tu nie zostanę dłużej... Właśnie dlatego...

— Słusznie — kiwnął potakująco głową jegomość. — Jak mi Władzio mówił, to musi być ogromnie niebezpieczna terrorystka... W tym liście napisała podobno straszne rzeczy...

— Jak widzę, pan wie o wszystkim... Chodźmy, to panu pokażę, gdzie jest jej gabinet.

— Czy nie ma nikogo więcej w mieszkaniu?

— Nie. Dzieci poszły odrabiać lekcje do kolegów, a pan odszedł przed godziną. W domu jest tylko ona jedna, ten gagatek.

Antosia otworzyła drzwi. Oboje na palcach prześlizgnęli się przez korytarz do drzwi gabinetu, w którym siedziała Jadzia. Jegomość o małych oczkach schylił się i zbliżył oko do dziurki od klucza. Antosia stała o jeden lub dwa kroki za nim, drżąc cała w obawie, że lada chwila otworzą się drzwi gabinetu.

Gruszko, gdyż on to był tym jegomościem o małych oczkach, przez dziurkę od klucza ujrzał Jadzię w na wpół leżącej, a na wpół siedzącej pozycji na kanapie. Jadzia czytała książkę. Twarzą była zwrócona do drzwi, tak że Gruszko mógł ją widzieć zupełnie wyraźnie. Będąc doświadczonym szpiclem, miał dobre oko i pamiętał dobrze twarze, które nawet raz jeden widział.

Antosia dziwiła się bardzo, dlaczego ten znajomy jej narzeczonego tak długo zagląda do gabinetu. Pociągnęła za połę jego palta, ale on machnął do niej nerwowo ręką, i dalej patrzał. A patrzał tak długo, bo zauważył, że Jadzia wyjęła z pomiędzy kartek książki, którą czytała, jakiś arkusik papieru, i zajrzała do niego ze specjalnym zainteresowaniem na twarzy.

— Poznam ją nawet gdyby się przebrała za mężczyznę, — pomyślał Gruszko.

Antosia lżej odetchnęła, gdy jegomość o rozczochranej bródce odsunął wreszcie głodę od dziurki od klucza i wyprostował się.

Oboje wrócili do kuchni.

Gruszko miał nawet zamiar odejść stąd zaraz, ale pomyślał, że to może zrobić złe wrażenie na służącej, że zacznie go może o coś podejrzewać, postanowił więc zostać jeszcze przez pewien czas. Rozmawiał z Antosią o tym i o owym, opowiedział jej kilka anegdotek, z których śmiała się serdecznie, a w końcu uszczypnął ją nawet w policzek — niby że z nią flirtuje.

— Ach, gdyby Władzio o tym wiedział, — śmiała się Antosia, — zabiłby mnie... Wie pan, on jest strasznie zazdrosny.

W końcu Gruszko pożegnał się z nią i poszedł.

Antosi żal się zrobiło, że już odszedł. Co prawda, ten jegomość nie bardzo jej się spodobał, ale zawsze jednak przyjemnie jest z kimś pogawędzić. Zapomniała nawet spytać go, jak się nazywa i gdzie mieszka. Szkoda, miałaby chociaż z kim spędzić najbliższą niedzielę... A tak to wypadnie jej przesiedzieć tę niedzielę w domu, bo nie ma żadnej koleżanki.

***

W ostatnich dniach Jadzia przeżywała ciężkie chwile, jeszcze nigdy nie czuła takiego bólu, jak teraz, gdy przypomniała sobie swego małego Bruno.

Dotychczas była wciąż w stanie człowieka, ciskanego z jednej burzliwej fali na drugą. W ostatnich miesiącach nie miała przecież ani jednego spokojnego dnia! Jej życie było jednym pasmem niezwykłych, burzliwych wydarzeń. Gdy grała rolę księżny Woroncew, nie miała wprost czasu myśleć o swoim dziecku, które pozostawiła w Krakowie. Gdy ludzie przeżywają burzliwe dni, zapominają często o swoich najbliższych. Ale teraz, gdy znalazła się w domu Sawickiego, gdzie przez cały dzień panowała niczym nie zakłócona cisza i spokój wielopokojowych mieszkań, w których jest mało ludzi, w tej ciszy tęsknota za dzieckiem wzrosła z niebywałą siłą i pochłonęła wszystkie myśli, całą duszę Jadzi.

To wydawało jej się, że dziecko jest ciężko chore, to znów widziała je przed sobą, jak leży i wyciąga rączki do matki, ale matki nie ma.

Wysłała list do Krakowa, prosiła Wiktora, żeby jej natychmiast odpowiedział, co z dzieckiem, a przy tej sposobności opowiedziała, co się z nią działo w ostatnich czasach. Prosiła Wiktora, żeby jej odpowiedział na „poste-restante", a ponieważ obawiała się sama pokazywać na ulicy, prosiła Sawickiego, żeby dla niej odebrał list, jeżeli takowy nadejdzie.

Do Sawickiego Jadzia miała bezwzględne zaufanie. Człowiek, który ją tak ogromnie kocha, nie oszuka jej. I jeżeli tylko otrzyma list, zwróci go jej na pewno.

Każdego dnia, gdy Sawicki wracał do domu, pytała go, czy był na poczcie.

— Byłem, ale list nie przybył.

Jednego wieczoru, gdy siedzieli przy kolacji, i Sawicki opowiadał o różnych wydarzeniach w mieście, Jadzia powiedziała:

— Wie pan, jak ja się tu czuję? Jak w więzieniu. Proszę mi wybaczyć to porównanie, nie chciałam pana broń Boże obrazić, ale niechże mnie pan dobrze zrozumie... Opowiada mi pan, że na Woli Kozacy rozpędzili demonstrację robotników, że na Powązkach saperzy z tamtejszych koszar zdjęli z drutów telegraficznych olbrzymią chorągiew, na której był napis: „niech żyje Niepodległa Polska!" — a ja siedzę tu z założonymi rękoma i czytam książki, gazety, jakby nigdy nic... Jem, piję na czas, wysypiam się, jak prawdziwa mieszczanka. Za murami tego domu wre walka o wolność Polski, a zrzucenie carskiego jarzma, a ja siedzę tu... — to gorzej jeszcze, niż gdybym była skuta w kajdany. Bo być w więzieniu, w kajdanach, to znaczy walczyć. A kiedy tutaj siedzę, to co? Co zdziałam przez to? Panie Sawicki, pan mnie przecież rozumie, prawda... Niech mi pan pozwoli odjechać jutro do Krakowa... Zapewniam pana, że wrócę. Pan widzi, że oceniam uczucia pana należycie, ale nie potrafię tak żyć... W więzieniu czułam się stokroć lepiej, aniżeli teraz... To wygląda dziwnie, ale tak jest jednak...

Chmura smutku przysłoniła twarz Sawickiego. Rozumiał Jadzię, ale czuł, że jeżeli ona teraz odjedzie, nie wróci już więcej do niego. Stanowią wszak dwa odrębne światy. Ona — bojownik o Niepodległość, on — fabrykant, który spędza wieczory w restauracjach. To prawda, teraz nie spędza w ten sposób wieczorów, teraz przesiaduje ciągle z Jadzią. Teraz ona jest alfą i omegą jego życia. Ale gdy tylko ona odjedzie, gdy zabraknie jej przy nim, wrócą koszmarne dni tęsknoty, i noce, pełne szalonego, dręczącego bólu, i wtedy będzie musiał znów chodzić do restauracji, żeby „zalać robaka"...

— Nie, nie, niech pani nie odjeżdża, niech pani będzie tu jeszcze ze mną chociażby z tydzień... — prosił ją. — Przez całe swoje życie nie czułem się równie szczęśliwy, jak w tych ostatnich dwóch tygodniach... Proszę... niech to pani zrobi dla mnie... Przecież pani widzi... Nie bacząc na straszną krzywdę, którą mi pani tym wyrządza, zastosowałem się do dawnego warunku... Chociaż to mnie pogrąża w piekło cierpienia, tłumię w sobie nadludzkim wysiłkiem woli pragnienie przebywania z panią... Ale gdyby pani odjechała stąd, gdyby w tym mieszkaniu nie unosiła się więcej woń pani ciała, gdybym miał nie słyszeć więcej pani kroków... o, to by było straszne... to by było dla mnie śmiertelnym ciosem.

— Ja wrócę, panie Sawicki.

Jadzia wstała i zaczęła chodzić po pokoju.

— Niech pan będzie przekonany, że dopóki będę w Warszawie, będziemy się zawsze widywali, będziemy najlepszymi przyjaciółmi, — mówiła zdławionym głosem.

Czuła, że nie mówi mu tego, co by chciała powiedzieć, ale nie mogła mu zadawać bólu. Zbliżyła się do okna i wyjrzała. Po drugiej stronie trotuaru kręcił się tam i z powrotem jakiś osobnik z podniesionym u palta kołnierzem, i rzucał co chwila spojrzenie w okna pierwszego piętra. Spojrzenie to wydało się Jadzi podejrzane. Aby nie być zauważona przez podejrzanego osobnika, stanęła za firanką i zaczęła go obserwować.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

DRAMATYCZNA SCENA

W sobotę po południu zamierzałem wyjechać nad morze. Takich, jak ja było bardzo wielu i pociąg był wypchany po brzegi. Tylko cudem zdobyłem siedzące miejsce. Dopiero gdy ulokowałem się jakoś stwierdziłem z przyjemnością że naprzeciw mnie siedzi najpiękniejsza kobieta świata.

Obserwując ją, zauważyłem, że nieznajoma szuka wzrokiem kogoś, kto znajdował się na korytarzu. Musiało jej stamtąd odpowiedzieć spojrzenie, które nie odpowiadało jej życzeniu, wzruszyła bowiem ramionami i z rezygnacją opadła na ławkę. Prawdopodobnie zaproponowała towarzyszowi swoje miejsce, i on odmówił. Nie podobał mi się jednak sposób w jaki spoglądali na mnie moi towarzysze podróży. Wyciągnąłem gazetę i udawałem że czytam. Piękna blondyna, która sądziła, że nie jest obserwowana natychmiast podjęła niemą rozmowę z mężczyzną na korytarzu. Ściągnęła brwi, energicznie potrząsała głową i nagle stało się dla mnie jasne, że rozmowa ta dotyczy mnie. Sprawą ta zaczęła mnie intrygować. Udawałem, że coraz bardziej zagłębiam się w lekturę gazety i czekałem na dalszy bieg wypadków. Nagle milczenie przerwał głos nieznajomej. Mówiła po angielsku. Zwróciła się do pana w średnim wieku, który stał na progu przedziału.

— Mówię panu, że tracimy niepotrzebnie czas. David nie zjawił się. Powinniśmy byli wysiąść w Mediolanie i zaniechać wszystkiego.

Było dla mnie jasne, że nieznajoma przypuszcza, iż nie znam angielskiego i znów zajrzałem do gazety. Nieznajoma obrzuciła mnie przelotnym spojrzeniem i dodała:

— Co też uczyni ten biedny człowiek, który o niczym nie ma pojęcia i będzie się zachowywał jak głupiec, bez względu na to jak mu przedstawię całą sprawę. Chcecie mnie do tego zmusić?

— Nie ma pani słuszności — odparł mężczyzna stojący na progu. — Nasza podróż nie mogła wypaść pomyślniej. Przypadek daje nam możliwość dowiedzenia się, jak ta sprawa wygląda w rzeczywistości. Postąpimy tak, jak gdyby rzeczywiście David siedział na tym miejscu.

Uniosłem gazetę, aby ukryć moje oszołomienie. Co tu się dzieje? Kim był ten David, którego miejsce zajmowałem. Gdy opanowałem nieco oszołomienie, złożyłem gazetę i obrzuciłem piękną kobietę wzrokiem pełnym zachwytu. Przez sekundę wytrzymała moje spojrzenie, a następnie położyła narzutkę na kolana i rzekła do mężczyzny, stojącego w drzwiach po angielsku:

— A więc szybko. Zgadzam się!

— Będzie lepiej, gdy zaczniemy za Bogherą — odparł mężczyzna. — Pociąg nie zatrzyma się aż do Genui, będziemy wówczas pewni, że nikt nie wsiądzie i nie przeszkodzi nam. Tutaj na korytarzu są tylko nasi ludzie. A ci w przedziale wiedzą przecież co mają robić.

Zrobiło mi się trochę nieprzyjemnie. Gdzie wpadłem? Czy znajduję się wśród gangsterów, którzy udają się na wypoczynek? Pomimo to, gdy pociąg opuścił Boghere, pozostałem w przedziale i tylko instynktownie rzuciłem spojrzenie na automatyczny hamulec.

Tuż przed Tortoną do przedziału wpadł barczysty mężczyzna i zatrzymał się przed uroczą blondyną. Przy tym odwrócił się do mnie plecami i nastąpił na nogę.

— A więc znalazłem cię w końcu! Chciałaś uciec ode mnie! Ale nie wmawiaj sobie, że to ci przyjdzie z taką łatwością! — wykrzyknął groźnie po włosku.

Pozostali pasażerowie zamienili ze sobą spojrzenia pełne zdumienia i oburzenia.

Blondyna roześmiała się pogardliwie:

— Jesteś szalony! Między nami wszystko się skończyło. Nienawidzę ciebie.

Zaledwie skończyła zdanie, gdy olbrzym rzucił się na nią i wymierzył jej policzek, słaby wprawdzie, ale policzek. To mnie oburzyło do żywego. Zerwałem się z miejsca, ująłem za kołnierz mężczyznę, który stał jeszcze ciągle odwrócony do mnie plecami i wypchnąłem go z przedziału. Następnie zwróciłem się do czterech otaczających mnie mężczyzn i wrzasnąłem:

— Wynosić się! Aby nikt z was nie odważył się bez mego pozwolenia przestąpić próg przedziału!

Ku memu zdumieniu bez oporu opuścili przedział, a ja zamknąłem za nimi drzwi i zaciągnąłem firankę.

— Co pan właściwie robi?— zapytała zaniepokojona kobieta.

— Co robię? Czy pani jeszcze tego się nie domyśliła? Zostaję z panią sam na sam, aby jej w końcu móc oświadczyć, że ja kocham — pochyliłem się nad nią i pocałowałem ją.

Nieznajoma wcale się nie broniła, szepnęła tylko:

— Czy pan zwariował!?

— Brawo, doskonale— rzekł mężczyzna, który poprzednio stał na progu, a obecnie otworzył drzwi i był świadkiem tej sceny, jest to pomysł, który oszałamia, którego publiczność nie spodziewa się!

Wyprostowałem się. Zdawało mi się, że nieznajoma obrzuciła mnie serdecznym spojrzeniem.

— Ma pan rację — rzekła do swego towarzysza. — Nie spodziewałam się tego, ale to jest doskonały pomysł.

— Niech pan mi wybaczy — rzekł starszy pan, zwracając się do mnie — jest pan aktorem, nieprawda? Musieliśmy naszą główną scenę wypróbować w pociągu, a nasza męska gwiazda w ostatniej chwili zawiodła. Ale tak będzie dla filmu o wiele lepiej, zmieniam całą scenę.

— Może zrobimy jeszcze jedną próbę? — rzekłem nieśmiało.

— Ależ nie — roześmiała się piękna kobieta, — na teraz wystarczy, ale jeśli pan jedzie do Santa Marguerita, to...

— Z panią pojadę na koniec świata — wykrzyknąłem uszczęśliwiony i wycisnąłem pocałunek na jej dłoni.

Kalendarz dnia

15 Styczeń

SOBOTA

Pawła, pustelnika. Słowiański: Domosława.
Słońca wsch. 7.39, zach. 15.52.
Księżyca wchód 15.19, zach. 6.34.

HISTORIA PODAJE:

1582 Batory zawiera pokój z Moskwą i Polska odzyskuje m. i. Inflanty.
1832 Mikołaj I znosi konstytucję polską.
1869 Urodził się w Krakowie St. Wyspiański.
1919 Najazd Grenzschutzu na Chełmżę (Pomorze).

PRZYSŁOWIA:

Kto się rodzi w tym miesiącu, Nie łatwo podlega gorącu.

ROZMAITOŚCI:

Albania ma 27.533 km. kw. obszaru i 1.065 tysięcy mieszkańców.

RADY PRAKTYCZNE:

Sól utrzymuje w świeżym stanie wszelakie mięso przez długi czas.

AFORYZMY:

W pogoni za szczęściem nie jeden je przeskakuje.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Jesteś zimna, jak ryba — rzekł namiętny karp do swej małżonki.

Tłumaczenie snów

P. Helena F. Otrzyma Pani miłą wiadomość o niemiłej osobie. Radosne wydarzenie będzie latem. Blondynka jest Pani życzliwa.

P. Storczyk - Maryla. Pozna Pani wojskowego. Będą propozycje małżeńskie. Długie życie. Sen Matki przepowiada spełnienie życzeń.

17 Szlubaczka z Woli. Młodzieniec wyzna Pani miłość. Będą wymówki w domu. Szczęśliwa cyfra 7.

P. Cla Kasztelanka. Będzie ciągłe powodzenie. Pieniądze. Sen P. Lili wróży romans. Wujcia czeka dużo przyjemnych chwil, spędzonych w Pani towarzystwie.

Pełna tabela loterii

8-my dzień ciągnienia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 na nr: — 96109

30.000 zł. na nr: — 2340

5000 zł. na nry: — 47753 110952 133374 147175 186043

2000 zł. na nry: — 17889 59541 71685 84227 93414 96676 134182 137175 139267 171554

1000 zł. na nry:—6494 24224 25467 30717 44805 54932 61697 63651 65559 63259 62350 73754 75638 78596 81430 84831 85844 92419 104360 111295 113881 114309 121165 126655 150915 157363 161971 169960 177635 178207 192445

Wygrane po 200 zł.

33 53 169 245 354 93 496 537 63 1055 109 238 91 416 58 85 630 773 2041 234 63 533 647 58 735 44 3077 112 64 208 51 331 407 22 512 672 898 4025 43 66 145 216 402 56 611 5141 505 12 95 978 6018 67 152 73 283 403 515 55 650 51 717 843 7019 181 232 353 412 44 98 632 705 20 45 815 49 8037 145 507 798 874 9022 61 148 81 263 409 543 661 842 58 64 900 70 72

10074 252 367 529 716 81 839 11286 332 83 490 777 807 93 12085 87 388 577 633 955 13014 82 22 605 764 75 850 920 46 14019 133 235 437 68 585 679 93 798 807 903 95 15169 248 316 57 490 636 801 16036 120 59 79 97 226 69 399 425 70 580 923 17039 44 247 565 876 84 981 18092 132 212 302 481 736 853 912 19031 32 41 57 230 71 311 470 527 634 840 909 31

20072 105 222 332 67 623 28 781 952 21030 94 172 77 233 314 37 421 63 751 22030 217 537 23015 466 565 607 806 12 31 24120 23 40 90 336 421 705 919 91 25144 275 619 723 26095 135 328 494 99 726 957 27018 104 251 331 743 49 73 897 914 28023 241 458 543 624 768 829 900 29040 167 253 301 29 32 556 625 760 880

30029 321 70 891 31067 485 546 32056 214 519 97 852 909 33027 17 75 216 799 954 34004 42 190 292 363 764 96 803 999 35252 58 362 418 500 748 999 36008 72 116 242 388 41 444 592 21 3 887 910 37076 181 710 432 84 567 928 38008 730 21 902 39074 96 111 36 324 321 76 745 852 51 902

40047 159 237 325 473 696 69 840 912 41222 663 741 832 61 42035 109 208 464 550 657 43174 247 98 363 3 433 81 751 49 886 926 21 30 44150 46 230 49 372 556 709 64 45021 10 38 222 357 417 59 664 778 81 6943 26 46163 255 506 788 846 967 27 47052 34 452 753 877 48351 9 417 602 807 68 993 49036 497 20 43 52 67 72 904 915

50233 393 88 342 48 643 42 796 82 51102 25 267 69 386 52 428 680 720 855 923 14 83 52238 365 437 506 49 692 61 839 35292 436 55 95 32 54113 203 265 477 569 708 825 59 55147 250 330 889 79 911 56039 288 530 685 743 859 57490 94 565 608 859 58332 510 22 669 760 20 861 87 922 59031 44 240 401 534 751 973.

60043 69 133 253 75 339 602 52 722 27 66 807 61036 123 221 86 373 403 594 769 857 62038 520 609 738 65 81 908 63271 91 302 5 78 87 878 64041 51 108 42 419 45 504 34 56 797 839 46 951 65086 106 325 408 47 85 557 72 605 800 66071 94 349 66 904 67000 78 89 128 541 685 742 833 995 68361 474 520 632 756 801 933 69103 202 48 317 432 533 37 48 639 45 61 733 42 76

70024 73 81 132 84 361 435 579 99 800 7 85 973 71010 125 41 222 96 409 80 823 971 99 72019 306 539 40 772 93 863 73135 533 633 724 88 801 83 74157 84 434 40 564 631 741 841 60 951 72 75202 345 704 72 871 76342 499 577 84 605 63 715 38 77004 75 177 203 75 370 548 650 879 78000 82 232 492 502 27 52 819 62 65 66 942 79136 246 375 443 931 45 49

80021 231 65 68 506 20 83 876 91 81078 95 98 170 242 51 303 624 30 37 86 82026 205 395 454 662 744 952 83233 39 73 93 467 602 845 70 86 84040 61 79 250 464 849 906 17 85217 523 624 732 42 815 967 86327 77 435 536 59 788 931 87001 67 119 42 250 321 990 88050 114 85 221 378 90 535 848 71 920 82 89082 86 110 323 483 527 48 712 810 77 918

90550 84 620 738 811 23 91132 252 351 493 90 579 724 852 906 55 92038 93 254 356 417 511 51 600 16 835 52 54 975 93018 19 433 51 590 624 978 94068 73 87 95 254 59 354 83 476 509 90 603 755 63 95045 61 65 77 178 287 358 487 528 603 39 53 770 86 907 96087 211 317 602 90 997 97045 82 132 237 309 461 507 604 58 730 908 31 98004 318 506 30 99294 528 83 681 738 77

100015 132 259 330 581 645 69 101091 99 131 89 203 52 540 635 744 62 102141 349 447 79 730 78 103011 199 245 312 35 504 23 611 823 52 69 104116 337 78 435 593 775 845 105034 58 191 231 438 711 106013 195 214 66 300 416 48 733 821 95 107039 115 66 253 345 62 69 561 643 920 108062 108 279 342 416 68 639 702 968 109308 419 575 604 41 750 811 71

110100 8 32 48 39 57 347 92 575 111116 33 203 306 39 402 855 112057 64 197 204 73 304 400 520 26 40 606 59 761 113008 40 263 345 43 427 506 846 908 114437 437 86 530 91 621 115388 416 617 116047 59 400 860 117078 183 338 402 31 506 50 70 628 86 728 897 917 118084 112 88 276 349 73 405 30 636 731 59 896 922 119242 60 472 545 611 781 89

120349 474 511 48 121139 372 640 801 60 965 122060 133 201 40 406 558 59 602 753 885 947 72 123130 236 392 419 63 629 91 741 928 124224 434 754 67 859 125196 308 533 618 64 850 126208 64 402 581 729 876 127216 542 885 906 128114 294 305 407 565 770 816 43 76 913 129071 192 203 326 27 71 477 670 727 67 813 83 923 60

130027 68 145 60 271 498 591 647 56 706 64 131042 183 286 345 75 529 642 98 948 132155 69 228 615 40 94 306 958 133104 26 76 346 417 583 913 134086 93 343 561 725 46 934 135320 33 88 413 589 94 664 854 913 43 136155 201 70 312 472 693 803 58 93 137000 37 42 49 158 248 454 771 880 070 138173 254 387 406 557 81 727 385 139078 86 669 756 820

140182 323 502 3 16 60 586 797 925 36 97 141047 217 70 82 472 781 801 10 48 915 25 142129 65 234 93 97 311 77 78 609 60 92 796 861 947 143004 72 309 11 36 59 482 627 89 740 55 838 973 87 144043 101 17 227 62 367 429 534 621 63 987 141065 166 96 232 55 300 47 410 28 89 526 625 785 889 94 146039 94 249 604 56 81 83 85 753 147290 97 365 823 920 148130 345 92 419 516 40 694 711 821 967 149393 490 97 680 81 810 969 91

150464 540 68 82 600 850 920 151118 24 322 76 659 70 706 946 84 95 152251 87 95 460 570 602 23 708 32 78 939 67 91 153163 253 85 305 583 869 154186 98 528 606 727 948 155052 76 289 96 473 535 156090 172 386 462 631 71 921 157027 159 257 357 532 97 158119 84 201 87 365 423 24 502 691 700 54 159254 84 401 504 705 24 961

160043 300 519 815 18 161020 414 30 542 659 61 718 88 90 921 162071 216 307 442 540 609 731 889 943 163213 557 74 80 645 732 90 802 38 164076 115 208 460 63 80 91 892 165046 116 358 71 89 441 591 773 830 994 166418 535 84 804 908 29 32 37 167087 303 407 506 65 646 54 80 797 906 168115 61 239 408 721 935 43 169004 45 114 290 582 605 56 934

170029 163 475 565 8 855 911 98 171329 693 716 54 885 172168 86 315 532 775 835 93 978 95 173019 468 603 863 174092 675 947 175122 202 47 74 318 28 611 783 855 176113 220 552 737 17017 74 138 44 279 375 440 518 79 178050 308 642 56 809 77 179018 210 331 99 481 539 602 757 70

180170 510 55 880 181017 201 61 346 647 849 927 182110 309 63 573 645 825 59 183100 32 250 437 49 552 604 843 939 184158 206 23 333 62 481 724 931 53 185012 40 100 223 330 473 77 544 604 722 78 875 920 23 186104 33 246 500 693 871 96 940 47 86 187032 33 405 34 773 842 52 916 62 72 188088 107 364 455 98 674 833 958 189159 364 492 566 617 715 61 832 931 43

190073 90 264 371 435 546 87 603 40 55 81 700 910 191125 332 550 937 102131 40 218 352 65 69 443 511 614 193298 490 512 66 799 943 194081 128 216 34 502 67 622 711 891

III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

509 95 604 6 96 717 61 992 2573 640 3101 258 390 646 744 983 4356 834 5229 96 378 6105 507 665 73 865 67 88 985 7171 282 670 812 81 8099 863 967 9253 435 79 647 772 897

10014 578 702 67 829 93 907 11073 713 801 12044 73 201 3 / 493 508 79 13366 435 834 14332 429 572 619 755 895 15020 78 757 96 868 975 16082 283 350 61 481 914 17045 56 172 678 18240 366 462 558 797 860 19087 245 583 834

20343 442 68 547 734 21025 308 752 22019 29 99 540 66 741 23008 367 24253 356 418 523 894 948 25612 849 988 26045 123 667 807 46 918 50 27010 267 507 28056 819 29108 364 405 566 616

30086 166 506 782 31281 379 751 383 32628 65 787 818 92 33002 56 129 291 994 3410 682 780 853 35089 448 74 521 645 36409 76 95 598 814 942 37033 195 362 714 872 38123 232 823 39290 381 888 974

40286 336 839 908 17 43 41016 86 358 867 995 42230 540 43118 238 76 879 958 44081 134 51 45147 924 74 46105 9 282 88 767 838 77 47168 791 803 961 48202 56 358 479 762 96 919 26 49414 56 614

50050 285 513 83 646 712 91 51007 23 188 258 379 476 672 73 837 926 52146 307 44 444 545 676 913 41 70 53014 151 92 355 613 836 933 65 54060 243 722 983 55647 56302 864 57171 234 369 476 639 704 45 829 58306 87 719 29 883 59156 201 462 540 836

60482 656 87 711 854 923 46 63 61181 461 507 11 674 776 841 933 72 63335 448 80 621 64152 816 72 65172 87 282 560 877 905 66211 793 972 67033 485 578 687 867 93 916 68299 462 734 942 93 69404 76 714 44 68

70014 42 430 99 518 58 71232 392 526 29 721 72289 458 585 73243 346 53 86 516 17 18 65 863 74110 52 260 504 882 75169 203 340 452 893 961 76057 908 77901 78999 79074 479 691 719 993

80871 81610 17 770 76 813 82057 446 855 83141 731 847 84160 65 74 275 324 32 85454 86 161 215 512 680 87002 86 228 38 88 311 89001 312 43 460 650 64 737 877 910

90213 357 448 539 990 91859 92285 687 94 730 74 93100 233 94040 114 16 56 276 341 857 95118 291 617 751 816 27 61 96689 741 67 831 97030 394 405 941 98148 273 84 334 828 40 99013 166 884 961

100225 70 406 511 673 719 26 924 87 101027 564 633 102242 103316 50 476 558 690 104276 514 719 867 105143 53 298 635 767 844 106090 146 267 302 431 559 101048 238 341 699 980 108103 699 753 56 109025 27 337 90 477 697 754

110029 584 886 943 70 111174 334 52 490 830 112283 346 113062 396 530 31 114154 267 321 521 705 50 898 115145 65 92 403 530 61 116271 536 43 818 951 117026 147 204 14 83 336 87 534 622 937 77 118055 135 478 644 54 848 929 119573 872

120195 267 372 428 53 629 68 738 121259 582 122762 66 123036 60 84 566 618 755 892 920 29 124361 404 18 755 878 125172 303 61 70 78 522 876 126178 223 364 541 836 92 127112 539 609 66 884 128431 62 725 976 129004 613 803

130064 67 158 243 445 541 47 76 707 16 131105 37 628 866 132643 733 133016 544 709 978 134145 301 489 774 929 135694 977 136108 20 308 842 911 54 137277 138364 677 139358 514 861

140000 3 390 497 823 2 141084 96 226 31 407 724 851 142048 87 94 259 509 673 143089 234 385 566 637 980 144111 364 438 630 56 145359 449 591 794 146055 439 147384 148462 552 149321 90 536 831

150214 55 567 924 61 151415 49 757 152447 53 74 784 868 153141 58 316 154204 728 851 999 155043 280 349 539 82 153008 341 556 954 157170 267 472 520 631 50 753 158484 648 69 159133 294 433

161035 199 249 72 730 967 162221 420 601 11 94 981 163112 703 164021 397 62 23 65640 50 166225 340 923 167292 853 956 166072 168 513 653 83 169511 644 753

170113 411 50 540 668 171278 406 172353 816 55 955 173277 563 956 174388 897 175148 85 377 747 64 862 176211 696 177046 417 894 178379 38 499 819 36 70 908 76 179322 416 23 592 668 954

180085 367 639 61 763 922 181169 430 616 723 182262 782 183017 323 83 92 506 62 184329 421 185017 362 99 506 617 887 186131 466 507 943 187378 502 623 188563 702 937 189240 63 351

190005 15 118 215 26 763 191927 196 346 601 29 192312 474 193146 477 953 194267 327 47

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł na nr 64373.

15.000 zł na nr 845

10.000 zł na nr 168531

5.000 zł na n-ry: 28620 61679 133929 168846 178157

Po 2 000 zł na n-ry: 960 2144 26711 39022 108089 138369 180100

Po 1.000 zł na n-ry: 12305 15793 22405 55192 67845 72605 78864 79831 83190 85913 92132 95920 100109 101280 103395 103968 104274 104554 108223 110377 118698 126677 127746 131463 136129 146548 154961 169691 173183 187125

Wygrane po 200 zł.

157 290 385 825 945 1517 98 2103 4490 763 5607 6049 160 85 320 838 7492 629 8004 112 25 936 9073 141 285 346 505 735 910

10093 326 689 11124 575 665 12612 55 953 13152 290 349 400 10 596 14237 318 42 75 431 653 878 975 15230 43 90 439 16408 838 961 17530 928 62 18008 13 277 907 19225 718 50

20067 211 897 905 97 21545 661 71 796 22128 35 23080 209 66 484 506 72 24760 91 850 25133 383 804 26078 425 27014 95 383 456 553 28591 96 838 29836

30025 31260 322 34 572 645 878 32305 400 783 33095 302 473 507 855 34051 310 11 745 73 35094 113 93 308 32 42 516 712 36198 295 353 37117 38072 235 395 39129 559 622

40233 901 41021 426 547 669 780 916 42343 871 907 87 43310 630 997 45215 74 79 862 921 46152 333 81 417 51 638 63 65 69 811 949 64 47167 415 549 642 78 48064 554 815 913 21 49853 80

50110 301 463 753 811 51131 220 361 955 52195 53093 524 63 96 724 939 54264 672 871 900 55252 507 703 56663 720 95 871 98 57327 660 58103 789 808 29 59265 879 921

60336 637 805 61088 99 199 418 33 812 62499 827 63633 701 809 900 61 64030 128 207 589 703 900 65127 392 66511 51 710 67008 68093 137 290 397 400 903 69718

70071 643 782 932 71030 48 414 954 72171 365 406 578 73072 123 300 402 74137 82 330 58 75966 76523 668 77064 269 74 339 67 582 641 977 78032 150 634 79585

80001 434 518 951 81484 747 82148 219 305 30 41 419 950 99 83007 87 276 477 878 84057 211 368 986 85311 839 86132 859 87312 888 913 88012 258 555 89166 251 749

90248 324 476 742 858 74 911 91064 410 528 633 754 92018 246 460 554 716 831 977 93399 401 94118 390 94 500 95222 46 491 576 654 791 96082 225 363 74 492 608 883 97076 118 23 33 40 418 814 58 98127 234 639 66 817 951 99231 608 73 834 70

100021 172 234 343 517 851 101721 102109 97 844 967 103467 573 104288 425 569 83 606 105087 435 529 84 960 106179 328 42 541 908 107014 29 544 908 108026 48 105 76 252 55 570 109079 200 307 30 425 716 810 964 99

110067 163 421 111125 534 56 92 785 112672 945 59 113536 608 114050 136 39 346 764 849 921 115324 409 890 910 77 116 403 117153 216 307 42 118322 119007 224 43 306 92 646 711 46 63 899

120529 44 747 48 846 121045 300 911 53 122193 457 571 123569 825 965 124483 709 125140 519 631 55 870 126116 243 303 18 658 869 127300 472 951 52 79 128051 166 466 822 129207 652 818

130032 140 465 74 131069 187 264 360 132457 500 616 703 133250 884 134382 135535 737 821 136668 137963 138219 340 591 729 45 940 139360

140019 357 141427 612 85 849 966 142205 323 916 28 71 143376 998 144174 259 333 51 145364 729 39 146276 87 432 864 147108 230 527 911 148060 309 864 973 149276 312 27 427 781

150253 719 151485 690 820 53 935 152651 718 970 153196 216 745 913 154193 405 97 155126 299 533 746 931 156819 157022 238 426 583 698 734 820 158028 519 159316 71 638

160068 161140 162123 267 304 544 713 99 829 963 163091 216 363 80 450 54 666 795 831 164004 137 505 723 88 98 165012 115 401 7 822 166068 77 283 487 679 836 930 167569 907 168003 604 169040 241 702 64 867

170027 573 608 972 78 171008 311 588 172007 318 698 773 871 173132 234 598 174056 241 175289 323 564 176237 358 584 904 177265 462 556 848 917 178304 434 521 94 870 920 179407 529 574 833

180036 813 181259 309 12 606 765 889 182143 377 787 183056 89 210 380 782 900 184741 811 980 185740 842 967 186175 331 487 521 770 893 187283 327 483 691 188847 911 41 54 189073 380 580 608

190229 94 436 631 877 191 382 825 912 192953 193206 194235 311 77 629 760 84

Na małej wokandzie...

Rozporządzenie

czyli: „Nieporządki na kolejach"

(A.E.) Pan Zygmunt Łyż nie zadowolony był z porządków, panujących na kolejach.

— U nasz w pociągach — żalił się pewnego razu przed przygodnym towarzyszem podróży — to się różne draki urzeczywistniają. Ja to wiem, bo dzień w dzień do roboty pociągiem walę.

Kituje się byle łatek do wagonu i zaraz raban uskutecznia. Żeby takiego łetniaka štrałem ukarać, albo przyskrzynić go raz i drugi, to by się nauczył porządności. A tak to brud tylko, śmietnik i jeżdżą ludzie, jak te świnie.

Jedno panu powiadam: że o wiele kolejowe naczalstwo nie skończy z tem bałaganem, to sam się wezmę za robotę!

***

W pewien czas po powyższej rozmowie pan Zygmunt uznał, że godzina wybiła i „wziął się za robotę". Mianowicie przygotował w domu wielki arkusz z przepisami i zawiesił go w wagonie na widocznym miejscu.

Przepisy owe brzmiały, jak następuje:

„Rozporządzenie dla podróżnych z biletami i na gapę.

1. Nie pluć na podłogię. Chto nie może strzymać, to na sufit.

2. Nie targać za rączkę „ciepło — zimno". Chto by takie rzecz uskutecznił, ten oberwie, że mu się za jednem razem ciepło i zimno zrobi.

3. Nogi na ławce mają prawo trzymać tylko jedynie inwalidzi wojenne, a mianowicie beznogie.

4. Czystość powietrza utrzymana musi być. Za każdy raz złotówka grzywny.

5. Używalność sypialnych wagonów dla inszych celów zabroniętą pod štrałem, chyba że chto jedzie z małżonką.

6. Co masz napisać w klozecie — napisz se w domu nad łóżkiem.

7. W obikacji kurierka czytać nie wolno, a też również kimać. Trza się śpieszyć, ponieważ że czas to pieniądz i insze także samo potrzebują".

Będący na służbie konduktor przestudiował uważnie „rozporządzenie" pana Zygmunta i zerwał je ze ściany. Wywołało to tak ostry sprzeciw ze strony pana Zygmunta, że policyjna interwencja okazała się niezbędną.

Sąd skazał pana Zygmunta na tydzień aresztu.

Zderzenie pociągów pod Szczęśliwicami

Katastrofa podczas mgły — 5 osób odniosło rany

Około godziny 11 min. 30 wydarzyła się wczoraj na krańcach Warszawy w pobliżu Szczęśliwic katastrofa dwóch pociągów Elektrycznej Kolejki Dojazdowej.

W kierunku Warszawy podążał pociąg Nr. 26, jadący z Grodziska Mazowieckiego. Według rozkładu jazdy po tym samym torze podążał za nim pociąg Nr. 36, jadący z Włoch.

Ponieważ panowała silna mgła, ograniczająca bardzo pole widzenia, motorowy pociągu grodziskiego zwolnił szybkość. Posuwający się za nim z normalną szybkością drugi pociąg dopędził go niebawem.

W momencie ruszania pierwszego pociągu ze stacji Stadion — Szczęśliwice nastąpiło zderzenie. Motorowy Jasiński zauważywszy przed sobą tył wagonu puścił momentalnie w ruch wszystkie hamulce jak również piasek na szyny. Zahamowany raptownie wagon sunął jednak z dużą szybkością po oślizgłych szynach, uderzając następnie z dużą siłą w grodziski pociąg. Wskutek starcia wybite zostały w wagonach szyby oraz uszkodzone lekko platformy.

Wśród pasażerów powstała panika. Rzucono się do wyjścia. Odłamkami szkła poranionych zostało kilka osób, a mianowicie: Eugenia Wilewska-Szaniewicz — Włochy, ul. Parkowa 26, Barbara Kalisiewicz — Włochy, ul. Jana 30, Józef Zadnowski — Włochy, ul. Mickiewicza 2, Wiktor Malec, Warszawa, ul. Pańska 93, Jerzy Krębski, Warszawa, ul. Tarczyńska 15.

Wszyscy ranni przewiezieni zostali tym samym pociągiem do Warszawy, gdzie opatrzono ich w szpitalu Dzieciątka Jezus. Najciężej poraniony Krębski, który doznał ogólnego wstrząsu i złamania nogi, pozostał w szpitalu, reszta osób udała się następnie do domu.

Spowodowana katastrofą przerwa w ruchu na torze z Grodziska do Warszawy trwała do godziny 15-ej. Ruch odbywał się tylko po jednym torze. Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne z 23 komisariatu, przedstawiciele Urzędu Śledczego oraz sędzia śledczy i prokurator Firstenberger.

Prowadzone obecnie dochodzenie ustali w najbliższym czasie przyczyny katastrofy oraz kto ponosi za nią odpowiedzialność.

Pech herszta aferzystów

Po „wyczerpującej pracy" otrzymał „zasłużony odpoczynek"

W dniu wczorajszym policja aresztowała i osadziła w więzieniu długo poszukiwanego groźnego aferzystę, Michała Kornbluma (Warszawa, Miła 23), notowanego wielokrotnie za różne oszustwa i afery.

Kornblum dał się poznać przed kilku laty, urządzając oszukańczą wycieczkę do Palestyny. Ulokował on na wynajętym okręcie kilkudziesięciu emigrantów żydowskich od których pobrał pieniądze za podróż i pozostawił ich własnemu losowi.

Władze brytyjskie nie zezwoliły na przybicie okrętu do portu w Haifie i okręt, przezwany „widmem" błąkał się przez dłuższy czas po Morzu Śródziemnym. Emigranci ogołoceni z pieniędzy wrócili po szeregu perypetyj do kraju.

Po aferze emigracyjnej, Kornblum zajął się „handlem" i dokonał szeregu bezczelnych oszustw. Wreszcie policja położyła kres jego występom.

Tragiczne skutki zabawy

Postrzelony przez rówieśnika malec zmarł w szpitalu

W lokalu świetlicy Związku Strzeleckiego przy ul. Marymonckiej 66-a w Warszawie wydarzył się wczoraj o godzinie 21 min. 15 tragiczny wypadek.

Po zbiórce orląt strzeleckich, dozorca Józef Więch (Elbląska 47), zawołał do przylegającego do świetlicy pokoju dwóch chłopców: Ryszarda Banieckiego, ul. Kościańska 6 i Stanisława Jaworskiego, polecając im napalić w piecu. Gdy malcy wzięli się do roboty, Więch wyszedł na podwórze, chcąc urąbać drzewa.

Po kilku minutach do uszu jego dobiegł huk wystrzału. Przerażony dozorca wpadł do izby. Oczom jego przedstawił się straszny widok. Jeden z malców leżał na podłodze zalany krwią, drugi trzymał w ręku dymiący jeszcze flower.

Zaalarmowane Pogotowie przewiozło natychmiast śmiertelnie rannego Jaworskiego do szpitala Dzieciątka Jezus. — Wszelkie wysiłki lekarzy nie zdały się jednak na nic. Jaworski zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie ujawniło przebieg wypadku.

Pozostawieni sami w pokoju malcy, zamiast palić w piecu zaczęli myszkować po izbie. Baniecki zdjął ze ściany wiszący flower i zabawiał się mierzeniem do kolegi. Żartując w ten sposób pociągnął za spust. Nabita broń wypaliła, kula zaś ugodziła w głowę Jaworskiego.

Wstrząsający ten wypadek wywołał zrozumiałe poruszenie.

Naruszona tajemnica listowa

Pos. ks. Lubelski złożył wczoraj interpelację w sprawie niezachowania tajemnicy listowej przez pocztę.

Interpelant wskazuje, że list, wystosowany przez niego do b. marszałka Rataja, został doręczony osobie obcej.

Kontrolowanie korespondencji jest sprzeczne z odnośnymi przepisami Konstytucji, wobec czego ks. Lubelski domaga się wyjaśnień.

Koło Rolników

Wczoraj odbyły się wybory władz w Kole Rolników. Prezesem obrano jednogłośnie pos. Sobczyka, wiceprezesami sen. Rdułtowskiego oraz pos. Długosza.



Utarczka policji z Arabami

Jedna osoba zabita, a 2 ranne

JEROZOLIMA. Wczoraj rano doszło w okolicy Hebronu do utarczki między brytyjskim patrolem policyjnym a Arabami.

Policja obstawiła dom, w którym schronili się 4-ej uzbrojeni Arabowie. Ponieważ odmówili oni poddania się, doszło do wymiany strzałów, w czasie której jeden policjant i jeden Arab zostali ranni, a jeden Arab zabity. Pozostali dwaj zdołali zbiec.

W pościg za nimi udała się policja, wspomagana przez patrole wojskowe i samoloty.

Krwawe demonstracje hitlerowców

w Wiedniu — 6 policjantów rannych

WIEDEŃ. Wczoraj o godz. 22-ej w okolicach dworca Zachodniego doszło do zamieszek narodowo - socjalistycznych, a mianowicie gromada narodowych socjalistów zebrała się na dworcu i przed dworcem celem przywitania włoskich studentów faszystowskich, którzy przybyli do Wiednia.

Demonstranci wznosili głośne okrzyki: „Heil Hitler". Doszło do starcia z policją, w czasie którego został ranny 1 oficer policji i 5-ciu policjantów. Policja rozproszyła demonstrantów i aresztowała 25 osób.

Znany podróżnik Redfern

uznany został za zmarłego

DETROIT. Zagadkowe zniknięcie w puszczach brazylijskich w r. 1927 znanego podróżnika Pawła Redferna, które obszernie omawiane było w prasie europejskiej i amerykańskiej, znalazło epilog w tutejszym Sądzie Okręgowym.

Na żądanie pani Redfern sąd uznał, że Redfern uważany ma być za zmarłego. Jak wiadomo w prasie światowej krążyły do ostatnich czasów pogłoski, że Redfern żyje w Brazylii jako naczelnik jakiegoś dzikiego plemienia Indian.

Zorganizowano też kilka wypraw, by odszukać zaginionego, ale żadna z tych ekspedycji nie natrafiła na ślad Redferna.

Premier Składkowski wrócił do zdrowia

Prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski po przebytym zaziębieniu powrócił do zdrowia i w dniu dzisiejszym obejmie urzędowanie.

Bombardowanie Barcelony

BARCELONA. W środę rano nad Barceloną i Reus przeleciały trzy bombowce powstańcze, które zrzuciły bomby.

Szkody materialne są dość znaczne.

Włoska misja przybędzie do Tokio

TOKIO. — Ambasador włoski poinformował ministra Spraw Zagranicznych Hirotę, że wkrótce przybędzie do Tokio włoska misja ekonomiczna i polityczna.

Krwawe rozruchy

BEJRUT. W miejscowości Nian w Dzebel-Drue doszło do strzelaniny pomiędzy zwolennikami syryjskiego bloku nacjonalistycznego a ich przeciwnikami politycznymi. W wyniku strzelaniny 50 osób zostało ranionych, w tym wiele ciężko.

Gubernator chiński aresztowany

SZANGHAJ. Z polecenia marszałka Czank - Kai - Szeka dowódca wojsk chińskich, działających wzdłuż linii kolejowej Tientsin - Pukeu, gen. Li-Tsung - Jen aresztował gubernatora Szantangu, gen. Han-Fu Czu, któremu zarzucają, iż opór stawiany przez niego Japończykom, był zbyt słaby.

Tajemniczy pożar

TOKIO. Ubiegłej nocy pożar zniszczył gmach inspektoratu generalnego armii. Najważniejsze dokumenty zostały uratowane. Przyczyny wypadku są nieznane.

Żywcem spłonęło troje dzieci

PRAGA. — W miejscowości Kladno w jednym z domów robotniczych wybuchł pożar, skutkiem którego spaliło się żywcem troje dzieci.

Zgłodniała zwierzyna leśna

szuka pożywienia u ludzi

BERLIN. W związku z niebywałą śnicżycą w Prusach Wschodnich, zauważono tam ciekawe zjawisko.

Zgłodniała zwierzyna leśna, nie mogąc zdobyć spod śniegu pożywienia, przychodzi bez lęku wprost do zagród ludzkich.

Zauważono całe stada kuropatw, zbliżających się do osiedli. Jelenie i sarny szukają pożywienia w pobliżu ogrodów i zabudowań gospodarczych. Zgłodniały łoś dłuższy czas szedł za jadącym wozem, spodziewając się zdo[illegible] jakiegokolwiek pożywienia.

Foki na polskim Bałtyku

zapowiedzią pomyślnych połowów łososi

Na wysokości Dębek na otwartym Bałtyku oraz pomiędzy Widowem a Karwią, jak również na wysokości cypla helskiego rybacy zaobserwowali po raz pierwszy w b.r. gromadki fok, żerujących jak się zdaje na łososiach, lub na innych gatunkach ryb.

Pojawienie się fok zazwyczaj świadczy, że na polskich wodach terytorialnych są w większej ilości łososie lub szproty. Zwierzęta te stanowią też zapowiedź, że połowy łososi będą pomyślne.

Spłonęła dzielnica żydowska

w Lubiczu Lipnowskim

Wczoraj w nocy w Lubiczu Lipnowskim wybuchł groźny pożar w dzielnicy żydowskiej.

Wskutek wiatru pożar rozszerzył się bardzo szybko. Na miejsce pożaru przybyło kilka straży pożarnych, m. in. z Torunia, które rozpoczęły energiczną akcję ratunkową.

Po dłuższej walce z żywiołem udało się ogień zlokalizować. Spaliło się 9 zabudowań. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą ok. 100.000 zł

Aresztowanie 3 posłów w Tokio

za sympatie dla komunizmu

TOKIO. Władze bezpieczeństwa aresztowały trzech posłów Izby Reprezentantów, członków ugrupowania proletariackiego. Aresztowanie to, stojące w ścisłym związku z aresztowaniami dokonanymi w grudniu ub. r., nastąpiło na skutek prokomunistycznych sympatyj tych posłów.

Równocześnie szereg organizacyj powziął rezolucje wymierzone przeciwko skrajnym ruchom socjalnym. Zarząd i rada miasta w Tokio postanowiły nie uznawać w swym łonie ugrupowań proletariackich.

Komitet wykonawczy związku robotników transportowych uchwalił wykluczenie z organizacji przeszło 30-tu członków, aresztowanych w grudniu ub. r.

Japońska rada związków zawodowych wypowiedziała się kategorycznie za wydaniem zakazu strajków, postanawiając równocześnie współpracować z narodową unią rolników, popierającą rząd ks. Konoye

KONRAD RYLSKI



MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA. DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poczukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych. a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony no Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Staremu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Potem długo ze sobą rozmawiali, przy czym stary Olgiński starał się namówić Martę, ale nadaremnie, żeby wróciła do domu.

Obecny przy tej scenie Szaman nic nie rozumiał z ich rozmowy, bo mówili po polsku. W jego umyśle powstało podejrzenie, że Marta jest w zmowie z tym starcem-szpiegiem.

Szaman chciał zaraz urządzić sąd nad starym Olgińskim, ale za wstawiennictwem Marty postanowił tę sprawę odłożyć, aż do przybycia Selim - Chana. Do tego czasu starzec miał przebywać w zamknięciu u Szamana.

Tymczasem Kibirow przybył do Kisłowodska. Dowiedział się tu, przypadkowo zresztą, że milioner amerykański John Smith zajechał do pensjonatu Niagara.

Kibirow w towarzystwie jednego ze swoich ludzi oczekiwał wyjścia amerykańskiego milionera z pensjonatu. W pobliżu kręcił się Esand, który miał porwać Amerykanina. Nagle z pensjonatu wyszedł Amerykanin ale... w towarzystwie ojca Kibirowa.

Aby pokryć zmieszanie, które go opanowało, Kibirow powiedział do swego towarzysza, że starzec, rozmawiający z Amerykaninem, jest generał-gubernatorem Michejewem.

Esand omylił się i zamiast porwać Amerykanina, porwał na konia towarzyszącego mu ojca Kibirowa.

Od chwili rozmowy z ojcem Marta, złamana na duchu, oczekiwała przybycia Selim - Chana. Gdy Selim - Chan przybył wreszcie, powiedziała mu, że przysłany przez niego starzec jest jej ojcem.

Selim-Chan przyprowadził starego Olgińskiego do swojej sakli, do Marty,

Nagle do pokoju wpadł Kadi z okrzykiem: „Essand przywiózł amerykańskiego milionera".

Esand przywiózł do Selim-Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim-Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Rosjaninem".

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zaczekać z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego". Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim-Chan dogonił starego Olginskiego, ale wziąwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim-Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadi'ego, żeby go śledził.

Tymczasem jacyś Czeczeńcy przynieśli na rękach rannego Alego.

Alego położono w sakli Szamana. Leżał w konwulsjach. Obecni uważali, że to jest atak padaczki. Przez dłuższy czas nie udawało się przywrócić go do przytomności.

„Ja mam sposób ocucenia go" — zawołał stary Kibirow, obecny przy tej scenie.

— Co to za sposób? — zapytał Selim-Chan, patrząc na Ali'ego, który wciąż jeszcze drgał w konwulsjach i charczał cicho.

— Przede wszystkim wszyscy muszą stąd wyjść, — odpowiedział stary Kibirow. — Padaczka jest w pierwszym rzędzie chorobą nerwową. Wokół chorego powinna panować bezwzględna cisza.

— Wyjdźcie stąd wszyscy! — zawołał Selim-Chan.

W mgnieniu oka wszyscy wysunęli się z pokoju.

— A teraz proszę mi podać mokry ręcznik. Umoczcie go w lodowato-zimnej wodzie.

Selim-Chan wyszedł na chwilę. W pokoju pozostał tylko stary Kibirow i chory, jęczący z cicha „Ali".

W tej samej chwili młody Kibirow otworzył oczy i ostrym szeptem powiedział:

— Ojcze... To ja, Fiedka... Nie odzywaj się, na miły Bóg... Ani jednego słówka... To wszystko... specjalnie... z powodu ciebie... Bałem się...

Młody Kibirow chciał jeszcze coś dodać, ale urwał szybko, bo drzwi się otworzyły i wszedł Selim-Chan z mokrym ręcznikiem.

Trudno wypowiedzieć w słowach to, co przeżywał stary Kibirow. W duszy jego w owej chwili szalała burza... W jednej chwili jednak zdał sobie sprawę, że musi za wszelką cenę zapanować nad sobą.

Najmniejszy ślad niepokoju na jego twarzy może go zdradzić. Najmniejsze drgnięcie głosu mogło unieszczęśliwić ich obu — jego i syna.

Nagle wszystko stało się dlań jasne i zrozumiałe!...

I tajemnicze zniknięcie Fiedki i jego obecne zachowanie się... A jednak... jednego ne mógł zrozumieć: dlaczego Fiedka przybył w to miejsce, skoro wiedział, gdzie się ukrywa Selim-Chan?



W tej samej chwili młody Kibirow otworzył oczy i ostrym szeptem powiedział:
— Ojcze... To ja, Fiedka...

Czy nie byłoby najlepiej, najsłuszniej z jego strony, gdyby poszedł do policji i zameldował, że Selim-Chan przebywa w tej a tej wsi, tej a tej sakli?

Wiele rzeczy wyjaśniło się teraz staremu Kibirowowi, ale wielu jeszcze rzeczy nie potrafił zrozumieć. Nie umiał jeszcze rozwiązać całkowicie tej zagadki...

— Oto mokry ręcznik, — powiedział Selim-Chan do starca.

Stary Kibirow wziął do rąk ręcznik i obwiązał nim głowę swojego syna... Potem zaczął nacierać jego skronie... Długo i starannie krzątał się koło niego... I niepostrzeżenie, w ukryciu przed Selimchanem, uścisnął rękę młodego Kibirowa, dając mu znak, żeby „wrócił do przytomności".

Ale młody Kibirow wciąż jeszcze drżał w konwulsjach.

Od czasu do czasu tylko oddychał ciężko...

— Niech mi pan da jeszcze jeden mokry ręcznik, — zawołał stary Kibirow. — Widzi pan, jak to skutkuje? Szybciej!...

Selim-Chan znów opuścił pokój, pozostawiając ojca i syna sam na sam.

— Ojcze... Bądź spokojny... rozległ się znów szept młodego Kibirowa. — On cię zaraz uwolni... — szeptał, spoglądając wciąż na drzwi. — Ale pamiętaj... Niech nikt się nie dowie, że ja tu jestem... Nawet matka... Selim-Chan ma wszędzie swoich szpiegów... Tsss... On idzie...

W chwili, gdy drzwi znów się otworzyły, stary Kibirow nadal nacierał skronie swego syna. Szybko pochwycił mokry ręcznik z rąk Selim-Chana i zaczął uderzać tym ręcznikiem syna po głowie i karku.

Z gardła młodego Kibirowa wyrwał się długi, przeciągły jęk, i nagle otworzył oczy...

— Oho, jesteś przecież pierwszorzędnym doktorem, — zwrócił się Selim-Chan do Kibirowa z uznaniem w głosie. — On znów żyje, mój dżigit! — na jego twarzy ukazał się radosny uśmiech.

Młody Kibirow zaczął się rozglądać po pokoju. Spoglądał to na Selim-Chana, to na swego ojca, jakby błędnym wzrokiem. Wyglądało to tak, jakby nikogo nie poznawał, jakby myślami był jeszcze gdzieś, w innym świecie... W świecie niejasnych widziadeł...

Musiał odegrać swoją rolę do końca w taki sposób, żeby ani na włos nie uchybić naturalnym objawom wracania do przytomności. Najmniejszy błąd, najmniejszy nienaturalny gest mógł doprowadzić do katastrofy.

— No, Ali, jak się czujesz? — zapytał Selim-Chan.

— O, wielki Allach! — westchnął ciężko młody Kibirow. — To ty, Chanie?

— Nie poznajesz mnie, Ali?

— Tak... ale widzę cię jakby za mgłą... Ale mgła rozwiewa się powoli... tak powoli... Już cię widzę... Coraz lepiej... A kto to jest?... Ten z siwą brodą?

— Zaraz się dowiesz o wszystkim, Ali, ale powiedz mi, czy ci już lepiej?...

— Ach, tak...

Coś sobie teraz przypominam... — mówił jakby do siebie Kibirow, nie odpowiadając na pytanie Selim-Chana. — Kiedy to było?...

Wczoraj?... Powiedz mi, Chanie, jak długo już tak leżę bez przytomności?

— Tego nie wiem, Ali, przywieziono cię tu przed godziną, ale znaleziono cię w lesie już w tym stanie... Jak długo tam leżałeś, tego nie mogę wiedzieć. Co się z tobą stało, Ali?

Selim Chan spojrzał na starego, jakby zastanawiając się nad tym, czy Ali powinien odpowiedzieć mu na to pytanie w obecności obcego, giaura.

Młody Kibirow postanowił jednak grać swą rolę do końca i to grać tak wyśmienicie, żeby w Selim-Chanie nie mogło obudzić się najmniejsze nawet podejrzenie.

Spojrzał na ojca i słabym głosem zapytał po czeczeńsku:

— Kto to jest ten starzec?

— Giaur jakiś!

— Czy on rozumie nasz język.

— Nie wiem.

— Czy to ten starzec, szpieg, który wtedy kręcił się koło naszego obozu, a tyś go posłał do Szamana?

— Nie... To ktoś inny... Chcę właśnie pomówić z tobą o nim, Ali...

— O nim? Ze mną? A kto to taki właściwie? Jeżeli to giaur, to nie powinien słyszeć tego, co chcę ci opowiedzieć... Każ mu wyjść!

Selim-Chan otworzył drzwi, zawołał Szamana i pozostałych Czeczeńców, którzy byli przed tym w sakli.

— Widzicie, ten starzec ocucił Ali'ego! — zawołał. —

Selim-Chan będzie mu to zawsze pamiętał! Niech pan będzie spokojny, panie Kibirow, — dodał, zwracając się do starca. — Wynagrodzę pana należycie... Pieniądze otrzyma pan pocztą... Niech pan poda swój adres...

— Nie potrzeba mi żadnego wynagrodzenia... Największym dla mnie wynagrodzeniem będzie to, że się znajdę znów u siebie w domu. Niech mnie pan uwolni!

— Gdy tylko rozmówię się z moim dżigitem, którego pan dopiero co uratował, każę pana natychmiast odwieźć na koniu do najbliższego miasta. Niech pan zaczeka na podwórzu przed saklą...

Selim-Chan kazał wyprowadzić starego Kibirowa na podwórze. Jeden Czeczeniec miał go — dla zachowania ostrożności — pilnować.

Potem Selim-Chan zamknął się z Alim w oddzielnej izbie i zaczął go wypytywać o to, co się z nim działo przez czas jego nieobecności.

— Czy wiesz, Ali, — rzucił pierwsze pytanie,— czy ty wiesz, żeś się porządnie pomylił?

— Ja? W czym, Chanie? — udawał Ali zdziwienie.

— Zamiast Amerykanina Esand przywiózł Rosjanina, niejakiego Kibirowa.

— Co-o?! — zawołał młody Kibirow. — Nie ma tutaj tego amerykańskiego milionera?!...

— Naturalnie, że go tu nie ma. On siedzi sobie spokojnie w Kisłowodsku... — odpowiedział Selim-Chan z pewną ironią w głosie. — Jak Esand podaje, tyś kazał mu wziąć tego Rosjanina...

— To wykluczone! Esand kłamie, Chanie! — odpowiedział Kibirow wzburzonym głosem. — Wyraźnie wskazałem mu na Amerykanina.

(Dalszy ciąg jutro).

P. dyrektor przehulał 700 tys. zł.

B. wyższy urzędnik Izby Skarb. w Kielcach przed sądem

Po kilkuletnim śledztwie wpłynął akt oskarżenia przeciwko b. dyrektorowi departamentu w Ministerstwie Skarbu Michalskiemu i b. posłowi Idzikowskiemu.

Jak się okazuje wraz z Idzikowskim i Michalskim zasiądzie przed sądem jeszcze szereg osób, m. inn. pełnomocnik hr. Mieczysława Pinińskiego niejaki Szymon Kaufman, b. wyższy urzędnik Izby Skarbowej w Kielcach, Witold Niesiobelski oraz niejaki Józef Miazga, który prowadził oszukańczy interes z Michalskim jako cichym wspólnikiem.

Mianowicie Michalski w okresie zajmowania wysokiego stanowiska w ministerstwie skarbu był wspólnikiem w przedsiębiorstwie pod nazwą „Frampol" Miały to być zakłady przemysłowe, prowadzące tartaki, elektrownie i t. p. Cała działalność firmy była jednak fikcją.

Michalski z Niesiobelskim wystawili weksle na sumę 700.000 zł. pieniędzmi podzielili się i całą sumę przehulali.

Wierzyciele stracili całą należność.

Michalski, jak się więc okazuje, poza zarzutami nadużycia władzy w sprawach podatkowych, oskarżony jest wraz z Niesiobelskim o zwykłe oszustwa.

Awanturnik walczy z policją

Wielce obiecujący 16-letni wyrostek

Na ulicy Silnicznej w Kielcach zatrzymany został przez policję znany awanturnik Stanisław Chmielewski, który mimo, że liczy 16 lat życia dał się już dobrze we znaki organom bezpieczeństwa.

W czasie odprowadzania do Wydziału Śledczego Chmielewski kopał i bił policjantów, nie dając założyć sobie kajdanków i chcąc jednemu z nich wyrwać rewolwer.

Po dłuższym szamotaniu się awanturnik znalazł się za kratkami, dokąd odprowadziło go pięciu policjantów.

Poprzedniego dnia Chmielewski uciekł z kancelarii sędziego śledczego i przez całą dobę ukrywał się.

Na chwilę przed zatrzymaniem Chmielewski zrobił awanturę w piwiarni Moszkowicza przy ul. Silnicznej, skąd uciekł przez okno, wybijając szybę.

Na kongres prawników

udaje się z Kielc 14 delegatów

W Kielcach miało miejsce zebranie członków związków i organizacyj pracowniczych dotyczące sprawy poprawek emerytalnych i innych postulatów pracowniczych.

Generalnym referentem pracowników kieleckich na konkurs pracowników umysłowych w Warszawie liczyć będzie ogołem 14 osób.

Na tym samym zebraniu wybrano stałą Komisję Porozumiewawczą związków i stowarzyszeń, w skład której weszli pp. prezes Maszyński, wiceprezesi Dukalski i Chyży, sekretarz Wodecki.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Kina kieleckie:

Czwartak Robert i Bertrand
Palace: Linia Maginota
Na scenie rewia
Casino: Książe i żebrak
WF. i PW. Hrabina Władinow

Knpon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina **„Palace"** w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Ciężki jest żywot

Dozorców domowych w Kielcach

Los dozorców domowych w Kielcach nie jest do pozazdroszczenia. Dozorca mieszka wraz z rodziną przeważnie w suterynie, jeżeli nie w zwykłej piwnicy, albo poprostu w drwalce.

Wynagrodzenie dozorców obraca się w granicach 5—15 zł. miesięcznie. Cały więc ciężar utrzymania dozorcy ponosi właściwie nie właściciel domu a lokator, gdyż dozorca łąta swój głodowy budżet dorywczymi zarobkami od lokatorów t. j. opłatami za otwieranie bramy i inne drobne świadczenia.

Zawarta Umowa Zbiorowa dla dozorców domowych, acz kolwiek poprawiająca nieco płace dozorców domowych jest daleką od określenia właściwych praw dozorców.

Przysłowiowa nędza pozostała nadal i zorganizowani dozorcy mają przed sobą okres nieustępliwej walki o swe postulaty.

Jeśli porównamy warunki pracy i płacy dozorców kieleckich z innymi miastami, będziemy mogli dopiero zrozumieć wyzysk kieleckich dozorców.

Dlaczego dotychczas nie zostały uregulowane te sprawy na zasadach uczciwości trudno zrozumieć. Przecież Kielce to miasto wojewódzkie, miasto duże, a warunki płacy dozorców są daleko gorsze od szeregu małych miast województwa kieleckiego.

P. Sztarke wraca do Kielc

i zakłada wielką fabrykę?

W związku z obecnymi stosunkami w Rumunii, znany na gruncie kieleckim przemysłowiec p. Sztarke, który swego czasu wyemigrował do Rumunii, ma zamiar powrócić do Kielc, gdzie nosi się z zamiarem założenia nowej fabryki.

W związku z tymi zamierzeniami p. Sztarke bawił przez kilku tygodniami w Kielcach.

Ekran i Scena

Książę i żebrak

Kino „Casino" w Kielcach wyświetla obecnie wielki film produkcji amerykańskiej „Książę i Żebrak".

Film osnuty jest na tle nieśmiertelnego dzieła angielskiego pisarza i nakręcony z iście amerykańskim rozmachem przy nakładzie wielkich kosztów.

Przez cały czas wyświetlania tego obrazu widz trzymany jest w ustawicznym napięciu tak interesująca jest fabuła filmu.

Radzimy każdemu zapoznać się z tym nowym programem kina „Casino".

Drobne ogłoszenia

Sklep w centrum na jadłodajnię, cukiernię, obuwię odstąpię—lub spółka. Zgłoszenia pod „Urządzony" do Adm. K. E. C.

Dwa budynki drewniane w Kielcach na rozbiórkę do sprzedania. Wiadomość: Kielce, ul. Lipowa 134, (b. koszary).

Ciasnota w Urzędzie Miar i Wag

W lokalu Urzędu Miar i Wag mieszczącym się w Kielcach przy ul. T. Kościuszki, panuje niebywała ciasnota. Dla załatwienia klijentów jest tylko jedno okienko, czynne przez dwie godziny i przy okienku tym tworzą się długie kolejki interesantów.

W okresie po Nowym Roku liczba klientów Urzędu Miar i Wag wzrosła niepomiernie, co spowodowało jeszcze większy tłok w tym urzędzie.

Należy czymprędzej pomyśleć o rozszerzeniu lokalu, co usprawni funkcjonowanie tego urzędu.

Kradzież gotówki i biżuterii

Do mieszkania Chila - Chaima Lewkowicza w Kielcach przy ul. Bodzentyńskiej 67, zakradł się włamywacz i przez wyrwane okno dostał się do wnętrza.

Łupem złodziei padło 500 zł w gotówce, perły i garderoba.

Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli w nieznanym kierunku.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.,** za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.